kat. komo

72187

II

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS

Nie pożycza się do domu.

Ex dono
R. D. Stephani Pawlicki
72187
II

X. Dr.
STEFAN
PAWLICKI
Prof. Uniw. Jag.
SOCYOLOGIA
WYKŁADY
z PÓŁROCZA
ZIMOWEGO
1908/09.
NAKŁADEM
KÓŁKA FILOZOFICZNEGO
U.U.J.

72.187.II

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

Biblioteka Jagiellońska
1003074113

Wstęp.

Z początkiem 1909 roku ma wychodzić w Zurychu nowe czasopismo poświęcone socyologii. Mamy już wiele takich czasopism, ale to nowe w prospekcie swym powiada, że celem jego głównym ma być „ugruntowanie" tejże nauki. Na takie powiedzenie nie może się zgodzić żaden z t. z. optymistów socyologii. Pod tę nazwą grupują się zwykle ludzie, których dewizą jest powiedzenie, że cały wiek XX. do socyologii należy. Zatem powinna już pod dewizą być ugruntowana. Jednym z reprezentantów tego kierunku jest n. p. znany prof. Gumplowicz. Wydał on jeszcze w roku 1885 dzieło p.t.: „Grundriss der Sociologie," którego drugie wydanie wyszło w roku 1905. [To samo dzieło istnieje też w języku polskim, jednak nie jako tłómaczenie powyższego wydania niemieckiego, ale jako oryginalne, odrębne opracowanie p.t. „Zasady socyologii" Warszawa 1887.] Przy czytaniu jego socyologii trzeba uwzględnić stanowisko, jakie on w niej dziedzinie zajmuje i znaczenie wielkie, jakie sobie przypisuje.

Po pierwsze: Jako socyolog jest niezmiernie zarozumiały. Swoje stanowisko i wyniki swoich badań uważa za je-

dynie prawdziwe, nie dziwi więc, że autorzy sądzących
o wszystkiem inaczej, jak Schäffle, Lilienfeld i t. p.
mają tylko za filozofów socyologicznych, a nie za istot-
nych socyologów. To drugie: Socyologia jest dla nie-
go nauką zupełnie ugruntowaną i posiadającą
swe ustalone prawa. Jego zdania nie podzielają
z nimi bądź co bądź, a pomiędzy nimi nawet taki Letour-
neau, którego on sam wysoko ceni i przyznaje mu,
że wiele do powstania socyologii się przyczynił.
Letourneau ten ujebey myślący niż Gumplowicz, autor
licznych dzieł socyologicznych opartych na badaniach
etnicznych nie waha się powiedzieć, że właściwie
samej socyologii jako nauki jeszcze nie ma.
Powiada on, że dotąd stwarzający rzekomo socyologię
przez to ją naukę nie ugruntował, ani przez
żadnych nie rymolarł, jedynie do niektórych, zna-
nych już starożytnym, (Arystotelesowi jak powiada
Mill, mało ważne objaśnienia dodał. Idzie jednak
jeszcze dalej, bo mówi wprost, że żadne prawa so-
cyologiczne nie istnieją. Przyznaje to też i materyali-
ści, tylko usprawiedliwiają to tem, że nauki socyolo-
giczne jako dopiero co powstałe nie miały czasu

ale mich dlatego, a właściwie przede wszystkim ten fakt, że nie o mnie tu chodzi, a o nauki przyrodnicze, które istnieją. Istnieją i rozwijają się niezależnie od tego, o czym będzie mowa w tej książce. Ja chciałem tylko zaznaczyć, że ta książka jest napisana dla mnie, że jest ona pisana jedynie dla mnie. Dualistycznego stanowiska nie popieram, uważając je za niewłaściwe. Teoriodzielczą książkę pisałem dla mnie, nie dlatego, że mam jakieś swoje stanowisko, gdyż nie mam żadnego filozoficznego, ale dlatego, że mi się wydaje, że jest ich kilkoro, jak sobie z tego sprawę. Jest przedstawicielem. Jak mnie się w tej mierze [illegible] filozoficznej przedstawia, nie [illegible] [illegible] [illegible]

Zresztą pojęcia ona u Comte'a, zupełnie metafizykę i ona
wolny, nie potrafi wszelkie problemy filozoficzne wyzwolić
Opierając się na biologii, za przestarzały uważany pod
życie i społeczne, nie chce się wyrzekać ze zjawisk społe-
czych pewne prawa, według których należy wszystkie
zjawiska, odpowiadające dobrze swoim założeniom.
Tak jak Comte, uważa też socyologię za część filo
zofii Społecz, którą przez można jej założyciel. — Jak
czas rozwój tej nauki dobrze pokazuje: bliskie Sza
Layle, Le Bon, Gumplowicz i inni socjologowie
dzy nowszych nie wyróżnia się — Leipziy, typ. Teubner —
po Lam Schäffle, Bau und Leben des Leipzig 1896, Gothein.

Część pierwsza.

§ 1. Nazwa socyologii: Pierwsze socyologiczne założenia Comte'a. Rok 1830 i 1842 to dla niego przełom, kiedy wydaje, według jego zdaniem wszystkie. Socyologia z dużą uwagą obejmowałaby wszelkie kwestie społeczne i polityczne. Sądząc bowiem, że polityka jest nauką społeczną, zakłada mu się, że jest ona wprowadzeniem do socyologii. Z takiego założenia wychodząc nie zdziwiło, że początki socyologii w zakresie pod wpływ, który już rozwinęli politykę.

4.

[illegible] „Rzeczpospolitej", [illegible]
[illegible] za traktat socjologiczny,
[illegible] [illegible] także uwzględnia kwestie
[illegible] potrzeby, bowiem
[illegible] w [illegible] politykę.
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] dwie umiejętności,
jedną rozumiejącą się [illegible] międzynarodowe-
mi, [illegible] [illegible] zewnętrzne dla-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Współistnienie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

i porządzić się. Sprowadza się to rozdo określenia stanowiska, punktu wyjścia i stosunku trzech wielkich mianowicie: prawodawczej, administracyjnej i sądowniczej. Jeden polityka, która wyrosła się z pozwoliła jeden stanowczy na na socyologicznie wielkiego. Polityka bowiem jest celowym działaniem, jeżeli socyologia między tymi dwiema nie może jeszcze przechodzimy bolesne i historycznie pewny wzrost i konsekwencji, rozpatrujemy je wtedy z socyologicznego punktu widzenia; skoro jednak określone zadanek tych, stanie do siebie i postanowimy się, że pewne zadanie jest dla danego państwa długoletniego, to trzeba dać sposobu postrzegania polityki. Socyologia może w tym wypadku być pomocną, określając generalny rozwój historyczny i tłumacząc go działaniem pewnych czynników, nie może jednak podyktować danemu narodowi ani prawa, ani powiedzieć mu co dla niego w pewnej epoce jest dobrem i pożądanem. Jak polityka, tak i etyka jest dogmatyczną. Tylu człowiekom nigdy nie pokaże socyologia, jeżeliby tego nie zrobiła etyka. Socyologia nie pokaże nam nigdy

ynych, a było ich razem sto kilkadziesiąt i jest krytycznem przejrzeniu i materyale, zebranej dotychczas dopiero do napisania pracy „Polityki". Jest ona zatem i pożyteczna pomimo współności terenu jaki mają ze socyologią, różnią się od niej zasadniczo co do punktu wyjścia i co do celu. Politykę i pożyteczną na rozwój życia społecznego z punktu widzenia praktycznego, socyologia natomiast a historyczno-genetyczna. Socyologia zachodzi się o to, jak rozwinęły się zasady życia, a etyce i polityce o to, jak zastosować je do życia. Poza socyologią i polityką są inne fakty społeczne, które do nich zresztą nie należą, a które zajmują się badaniem, naukowego, estetycznego i t. d. Socyologa nie zajmuje się zasadniczo danego systemu religijnego, ani też n. p. istotą dramatu, lub jak ten ma być zbudowany, zadaniem jego rzeczy jest przedewszystkiem geneza, rozwój i wpływ tych religii, jak sztuk pięknych na życie ludzkie społeczne.
Polityk lub etyk uczuje szczerze miłość ku ojczyźnie i życiu państwowemu, jednakże jej powinien i będzie

i zasadnicze dogmaty nie wiele się obchodzą. I tu znowu mimo podobieństwo tematu, punkt wyjścia i cel drogi, są zupełnie inne.

§ 3. Dziedzina socyologii: Zakres zjawisk i faktów, które ma objąć w swych ramach socyologia jest bardzo wielki. Wszystkie objawy, które wyłuszczyło z siebie życie społeczne, trzeboby do niej wcielić. Socyologia musi śledzić jak objawy życia społecznego, zwyczaje, [illegible] i [illegible] w [illegible] i [illegible] ich wzajemnych [illegible] ich [illegible] ich [illegible] ich przedmiotu jest tak wielki, że [illegible] [illegible] [illegible]

I mus ukazał się najprzód jakiś dziwaczny, [illegible] dziwaczny
Kazanova 1879. To dziełko jest [illegible] mizerną pracą Spen-
cera, napisaną dla Biblioteki naukowej międzynarodowej. Mianowicie, Kazanda „Socjologii" ukazały się znacznie
później a [illegible] przed dziełem Spencera, wreszcie
[illegible] dopiero rozpocząć socjologię krótki, jak widzieć
[illegible] lat. W pracy pierwszej, z której jest przytoczone
[illegible] wiele faktów socjologicznych, będących przedmiotem
[illegible] jego przedmiot, postawienie się medium
[illegible] wiele hypotez, odnoszących się do pewnej
[illegible], gdyż jest tego, zdawnie, wszystkie to
[illegible] słowa z słowników pseudohistorycznych, mających
[illegible] [illegible]. Zdaje się jest dla mnie, czytelnika
[illegible], że [illegible] się kilka zwrotek
[illegible] z jeden, nadorganiczne. Jakiś
[illegible] [illegible] jak np. kolanie mózgu,
[illegible] [illegible] słowników pseudohistorycznych
[illegible] [illegible] słowników pseudohistorycznych
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

dwoły dobre i złe, które życia przyszłego czynniki współgrają ze swe różne plany duszy, piekła, obrazy i fakty, nie które współbuje uzdrowić z tego wszystkiego rozbieżności poglądów na świat złośnika pierwotnego. Kazia długiej wieku wieki metafizyczne pytanie, co to jest pośmiertne społeczeństwo? Odpowiadają na to pytanie jest, że społeczeństwo jest ciągłym. Jak w życiu ziemskim, tak i w społeczeństwie zmarłych zdają się rozmaite organa — zasady, które jednoczą i wiążą stosunek jednych do drugich. Stosunki te nie są, konstytucyjnie nietrwałe, społeczeństwo życia pozaziemskiego kształtuje się instytucyami, które mają na celu zabezpieczenie ich życia, które mają zachowanie, które mają na celu zabezpieczenie ich życia, które mają zachowanie, które mają na celu zabezpieczenie ich życia, które mają zachowanie

Kończąc rozdział dochodzi do wniosku, że jak począ-
tkowo typ państwa był wojenny, tak z rozwojem dużych miast
dojdzie do typu przemysłowego. Część piątą poświęca re-
ligii. Tutaj mówi o przekonaniach będących późniejszymi
lekturami, o powstaniu stanu kapłańskiego, rozbiera
politeizm i monoteizm i ich znaczenie. Zastanawia się
nad wpływem religii na pierwiastwo i nad obowiązkami
wojennymi i cywilnymi kapłaństwa. Rozprawia też o
wzniosłości wyobrażeń pierwotnych i o wpływie religii w prze-
szłości i przyszłości. Z wielką mniemanie niektórych u
czonych, jakoby nauka, w swoim rozwoju mogła zniwe-
lować się, jako niemożliwe sformułowanie zjawisk przyrody, bo
uczeni ci nie liczą się z faktem, że coraz nowe zjawiska
się ciągle nieustannie wytłumaczone, a potrzeba rozdzielenia
czynników zwanych religijnym z cywilizacyjnymi ciągle
wzrasta. Na końcu dzieła ubolewa nad tem, że nie
że objąć całego materyału socyologii, którego dopiero
gotuje dzisiaj, z powodu braku zdrowia i sił do tego.
§5. Nowy projekt: Podział będzie miał niektóre zmiany
z powodu Spencera. Nie będziemy jednak uwzględ-
czyć innych, lecz autora, jako że zawiera w sobie
wszystkie te, które albo się zupełnie nie przyrzekają

tne, nie tej uważam, że nie dają w sposób należycie jasny i naukowy. Powiedzmy np. tutaj, że słowiek śpiewny, będąc, zimnicą, jest jedną naszych wędrowców dalszych, widzi Pana Dr. Taczanowskiego o słowiku śpiewnym siedmi wiosnach (Orn. 1873) lub, że on pierwszy zaprowadził wiosnę w Europie dalszej. Tylko, Mościowie, nie mogę się na dowód, dlaczego słowiki powiedzieć, że nie mają odpowiedzi słowika pierwotnego miejsca pochodzenia, ale tylko, że przybywają do Europy środkowej z krajów południowych, czyli z Afryki północnej. Podobnie hypoteza ta, że słowik przedwiośnienny jest młodszy od ludzi pierwotnych, dzisiejszych t. j. dalszej wędrówki, jest dowodzeniem przeciwnie, że z tego względu tego powinien być dla zoologii jest pracą niedopuszczalną, że znaleziono ich dwie z nowym wypracowaniem [illegible] się z pracą. Ciekawe zdaje się na wpływ wzajemny pomiędzy nimi, że się nie [illegible] w nerwowości, tamtejszej roku 1897–1902, które oświecają się [illegible] od [illegible] do siebie Pekinowe, a [illegible] otrzymali od [illegible] Pekinowa ci do [illegible] Kolumbii. — [illegible] Pana Dr. Taczanowskiego z Internationale Woch. [illegible] z roku 1902.

Jak w pracy z głównych przyczyn tej wyprawy, licznych przeszkód podobnych [illegible] Dziełu Pana Kraju „Germanii", którego tom drugi „Niemcy" [illegible] ma dla mnie [illegible] Stanisław Tarnowski, jego [illegible] „Niemcy" [illegible] Jurkiewicz, Warszawa 1913. Pragnąc tedy w części drugiej pomnożyć [illegible] podamy, które uważamy za niezbędne, i [illegible] zwłaszcza społeczeństwa ludzkiego, wspomnienie [illegible] typach, rozwoju i [illegible] społeczeństwo. Świecą zajęcia [illegible] będzie, [illegible] odgrywa życiu społecznym [illegible]. Kapitalizm [illegible] poruszone [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Durkheim dobrze napisane historia „Socjologie" Lipsiq i Achelisa „Soziologie" - olejny.

Bo literatury z socjologii: Wiknroić socyjologii przebywa na gorze materyalistycznym i przez Fouriera, a u naszych ciemnych Fouriero rozumiejąc illuzyją zalicrojące socjologię do nauk przyrodzonych, żąda aby postępowała jej metodą indukcyjną. Wart się boriem przeczeć że nauki przyrodnicze rozdrażniają mój rozum i są je płodne pożądanie jedynie tej metodzie z przeciwieństwie do nauk historyczno-moralnych, z których podobnie domagają się dedukcyjna, za tem i wiek niepewności. Przekonanie jednak takie jest mylne pro pierwsze dla tego, że socjologia nie do nauk przyrodniczych, zaliczoną być nie może choćby dla tego, że nie posiada możności robienia eksperymentów. Zresztą Berthelot dowodził i udowodnił Renanowi, że się mylił, gdy żądał jednej metody doświadczalnej dla wszystkich nauk przyrodniczych, jak historycznych a to samo wykazał słynny Pasteur porównanie Littré pro, dowodzę że każda nauka musi się posługiwać swoimi metodami równocześnie, jeśli się chce normalnie rozwijać i do wyników

pewnych dojść. – Na kongresie socjologii w Paryżu 19
tacy uczeni jak René, jak Lilienfeld, Worms, Novi
i prof. Ludwik Stein z Berna postawili wniosek, by
ogólnie i jedynie używaną i stosowaną była meto
organiczna, wychodząca z tego założenia, że społeczeń
stwo każde jest organizmem. Wniosku temu sprze
ciwił się Gabryel Tarde dowodząc, że socjologia
której dzisiaj jest pewna forma politowa, w ja
stem tego słowa znaczeniu za organizm uważać n
można. Wynikiem tego było, że tracić poczęła popu
larność swoją metodą niby organiczną, jaką po
woli była sobie zdobyła wszędzie. Póki tych dwóch m
tod jednak są jeszcze inne n.p. antropologiczna
etniczna, psychologiczna. Naszem zdaniem meto
da, która może być używaną w socjologii jest
przedewszystkiem historyczna. Wyraz historyczny
używamy tu nie w znaczeniu jakoby miano be
dnie jedynie dokumenta i studjować fakta,
lecz aby pewien chronologiczny porządek w rozw
czy to danych instytucyj, czy jakichś innych zja
wisk z dziedziny socjologii rozmaryć i wykazać

Socyolog nie zastanawia się jakie były jego zamiary, inspiracje lub zjawisko, lecz stara się ująć z niego to, co może mu służyć do wykazania rozwoju dalszego, lub warunków na jakich ono dokonywało się powstawało.

§ 7. Prawa socyologiczne według Gumplowicza.

Gumplowicz, wzoru się na Krechowieckim dzieli Gumplowicza na trzy kategorye. 1. fizyczne 2. duchowe 3. socyologiczne. Trzech podział wedle niego, ukazuje nam dwojego pomiędzy nauczono, że są zjawiska, które ani do pierwszej ani do drugiej grupy zaliczyć się nie dadzą. Z ustanowieniem tej trzeciej kategorii próbowano także dla niej ustanowić jakieś prawa. Gumplowicz nazwie mymi materyalistami powiada, że są te same prawa, które spotykamy w psychologii i zjawiskach świata materyalnego. Na to nie zgodzili się socyologowie, którzy przyznają członkom jakoby społeczeństwa wolną wolę. Materyaliści jednak wcale się im nie dają, jeżeli nie ma wolnej woli, to wobec tego fakt, że trzy rodzaje zjawisk słuchają tych samych praw mechanicznych. W świecie bowiem jest tylko materyum, dublizm zaś nie ma racyi bytu, bo jednolity

Jest prawo powtarzające się we wszystkich zjawiskach
ponad nim jest wyższe, jak utrzymuje Gumplowicz
Wszystkie potem zjawiska będą zawsze tylko modyfi-
kacjami jednej i tej samej treści, której my rozu-
mieć nie możemy, nie nigdy nie poznamy. Jeżeli tedy
ta przedtem wszelkich sił, mocy je nazwać bogiem, to
tak, jednak należy, dodać, że myśl o nim wiedzie
nas w otchłań, zamyka nam jego tylko objawy zmy-
słowe. Wobec tego opiera się także pozytywizm
Comte'a i jego „Niezmienne". Sposoby istnienia bytu
(wg. Arystotelesa a. Tristeny) są według Gumplowicza
w takie same, które a dalsze objawy mogą być
te same. Prawa psychologiczne Gumplowicza
są to prawa:
1. Związku (wg. Arystotelesa)
2. Więzi (wg. Tomasza Akwińskiego)
3. Reguły (wg. Augusta Comte'a, Hegla, Kanta)
4. Przyczynowości (wg. Arystotelesa)
5. Kultury (wg. Arystotelesa)
6. Solidarności (wg. Durkheima, Schaffle'a
Espinas'a oder Belegarrigue'a)
7. Prawa pozytywnej (wg. Augusta Comte'a)

i w tej samej masie fundamentalnej. Ten prawidłowy kontury ma dla nauki znaczenie niezmierne. Tak Hamplowicz dwojprodziut o prawach socyologicznych Rudolf Hoffer pod socyologii tej samej szkoły, ową zasadę ustalnia nazywa die Urkraft.

§ 8. Oznaczenie ogólnemi praw socyologicznych Periodologia, że istnieją we wszystkich trzech działach nauk żyli w przyrodzie, w duszy naszej, i w ludzkiem społeczeństwie jest jeden i ten sam bo wszędzie spotkamy prawo przyczynowości. Poniekąd takie nie jest ścisłe, chociaż bowiem wszędzie dopatrzyć to prawo można, to identyczne ono w trzech rodzajach zjawisk nie jest. Jeżeli kamień spada, to dopatrujemy formy olarzeń opisanych. Tak akt widzenia jak akt spostrzegania mają te przyczyny, jednak obie te są zasadniczo od siebie różne. Prawa trzech działów zjawisk są jedne i te same, chociaż poznanie mogło być tak zdawać. Jedno prawo przyczynowości ma dowodzić według Hamplowicza, że we wszystkich działach zjawisk jest jeden i ten sam rusek atomów, więc tekże jedne i te same prawa, o których wykryciu tyle było chodzi. Podobnie sądzi Ebner w swej mowie inauguracyjnej

czyjnej, rektorskiej, przedrukowane, w Neue Fr. Presse 15 [illegible]
Opiera pan swe wywody na hypotezie, którą postawił już
Boltzmann, fizyk, przyjaciel Exnera
Zajmował się Boltzmann badaniami gazów. Z dotychczasowych doświadczeń z tej dziedziny doszedł on do wniosku, że dana właściwość, którą spostrzegamy u jednego gazu, polega na ruchu atomów, wirujących przez jakiś czas nieregularnie, z czasem zaś układających się w jeden charakterystyczny, jednostajny sposób ruchu. W świecie zjawisk socjologicznych i psychicznych, ciągnie dalej Prof. Exner, mającą rujące do hypotezy Boltzmanna, jest na pozorze taki sam ruch atomów, jednak jeszcze zupełnie nie skrystalizowany, co prowadzi niekiedy do przyjmowania dla tłumaczenia niektórych zjawisk z tych dziedzin, jakiegoś ducha, jakiejś wyższej woli i t. d. Chociaż jednak taka kupa atomów z niekami się uporządkuje, wtedy i tutaj będziemy mieli prawa konieczne, podobne jak w fizyce i chemii, dla tego opiera pan Exner główną treść swego przemówienia, nie w gruncie nauki przyrodnicze i humanistyczne rozdrabia się temi samemi prawami. Takie jednak postawienie i rozpatrywanie nie tylko nie jest naukowe

ale wprost sprzeczne. Stanowisko takie dzisiaj nie jest rzadkie i obecnie w tej sposób przedstawić można, powiadając, że to jest na przedmiot okiem w dziedzinę nauk przyrodniczych, drugiem zaś w socjologię. Jest to jakby zerwanie myśli rzeczowej. Z zauważonych faktów analogii wyprowadza się wtedy na dalsze idące wnioski, jakby z jednej i drugiej kategorii podległości tych samych prawom. Co do praw, zaś socjologicznych, spotykamy wśród socjologów dwa obozy. Jedni jednak, że w socjologii są te same prawa co w naukach przyrodniczych, tylko jeszcze nie wyrobione, inni zaś z powodu krótkości naszego czy istnienia, czy dzisiejszego rozwoju; drudzy zaś, to znowu sceptycy, do wątpiających o wielkiem prawie. Pojęcie prawa jak twierdzą socjologowie, mistycznymi tempami przedziło się w duszy ludzkiej, jako formuła pięknego. Prawo to moralne nie było dla ludu przemiane co do początku swego i pochodzenia, stąd też stawiano je wyżej niż prawa świata przyrodniczego. Prawa panujące w naturze były wynikiem jakiegoś z góry obmyślanego związku między przyczyną i skutkiem. Wszelkie odstępstwo od tej jakiegoś

bóstwa. Kiedy jednak zaczęto głębiej wchodzić w życie
ówczesnej przyrody, przekonano się, że prawa społeczne
tej są wyższe, bo pewniejsze od praw moralnych, nie za-
mierzających bronić pewnych wyjątków. Jak z biegiem
czasu prawa przyrodnicze zaczęły dochodzić do tej
wiedzy, jaką mamy, stanęły naprzeciw siebie
dwie teorie, z których jedna twierdziła, że
prawo przyrodnicze zniszczy człowieka, jeżeli
się stale, z drugiej zaś przekonanie, że
trudno czynić przeciwieństwo człowieka
mechanicznym ruchem natury. Prawo przyrodnicze
niezmienne według pierwszej zapewne dopiero zaczęło
działania się ruchu ostatniego, podczas gdy nie
ma praw, tylko ruchy obrotowe, odbywające się we
wszystkich kierunkach. Tutaj powinniśmy jest jui
pewnej linii zasadnie myśleć, że bronią przyrodzonymi
nie świat wcale praw stałych, a przynajmniej że tylko
w duszy naszej znajdują te prawa, które układają się
wielkiem życiu i powinnością się wskutek wychowania

i doświadczeń z jednej kompleksy. Widzimy np. ostrożny do poruszania się ręce nasze i nogi poruszają się nasze według jednych praw mechanicznych, jak wszystkie przedmioty działają, że dalej nasze myślenie i mówienie także odbywa się według praw, których znać nie możemy. Z tych kompleksów praw, według których nasze dusze i nasze ciało żyją, przenosimy pojęcie prawa na zjawiska z przyrody. Otóż też to czynią i wiedzą, że my wszystko właściwie antropomorficznie używamy bowiem do określenia zjawisk z przyrody pojęć naprzykrzonych od naszych czynności własnych czy psychicznych czy cielesnych. Stąd też Mach i jego uczniowie mówią powiedzieć, że wszystkie prawa są jakby fikcyą ludzką. Wszyscy ci badacze nauk, gdy chcieli za pomocą dedukcyi dojść do jednych ogólnych wniosków, musieli nasze z praktyce przyjąć z tym celu jedne prawa. Przeciwni ci, którzy mówią, że w socyologii nie ma żadnych praw tylko ruchy zjawisk, przyjmują oczywiście czy zdarzeń czy dzieje wprost niemożność sprawdzenia praw socyologii i powodują przez to właściwie niemożliwość i rozbicie tej nauki, bo żadna nauka nie może istnieć bez praw

na pomocą których tłomaczy ona zjawiska przed sobą badane.

2) Jakie są cechy ogólne prawa socjologicznego? Powszechnie twierdzi się, że prawem jest to co się zawsze i jednakowo w następstwie zjawisk powtarza. Jeżeli brakuje tej cechy prawo nie będzie ścisłem prawem. Cechą ta jednak nie jest konieczność, nawet przy prawach przyrodniczych nie zawsze występuje. Cechą konieczną praw vogóle, a w przedmiocie socjologicznych nie jest długość ich trwania, bo zjawisko wszystkie czy fizyczne czy duchowe od początku świata odbywały się stale według praw, które my dopiero stosunkowo bardzo późno formalizmy. Według nas najcharakterystyczniejsze cechy praw socjologicznych są następujące.

1. Prawa socjologiczne nie obowiązują absolutnie w każdym czasie i miejscu. W tem różnią się od praw fizycznych, chemicznych, ale ta różnica jest tylko pozorna. Wszystko zatem co mówi Prof. Ehrlich o niektórych zjawiskach, które są miejscu potrzebne do formowania praw vogóle, a specjalnie praw socjologicznych sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi. Musimy mieć tylko pewną wspólność duchową, społeczną, a objawy mogą się zmieniać

, zależnie od miejsca i czasu.
2. Prawo socjologiczne musi być zawsze do uznania
for a takich czynników życia.
3. Zależy od woli ludzkiej i jest jej wypływem. Prawo
ogólne nie ma wartości o ile nie można wykazać,
jest wypływem woli ludzkiej.
4. Różnie prawa socjologiczne jest realizujące. Za
cel ma ogólnie się w Prawie, które na
pewnym ogniwie jakiejś wspólności w pra-
wie, a w wyjątkowych odbywających się warunkach i
pod wpływem pewnych czynników. Prawa
dwa socjologiczne dominującej formy rozbudowującej
Prestiż być wartościowy. Różnie zatem prawo
socjologiczne niekoniecznie następujące:
1. Zwalcie określonych czasu granicach.
2. Zależność od woli ludzkiej.
3. Znaczenie postępujące i jakiś cel.
§10. Co to jest organizm?
Wyraz organizm odgrywa socjologii wielką rolę,
pojęcie jego jednak jest nadzwyczajnie. Po-
dobnie jak całość organizmu rozumie wiele różnie
pod nazwą narządami, wewnętrzną i zewnętrzną

żywego celu, wyraz zaś to ożywiający, po nowoży-
tnemu organizm pochodzi od ożywiać. Człowiek i
tu wnosił te antropomorficzne poglądy do świata
zewnętrznego. Widział wokół siebie pełne życia, rzu-
cał violentyfikował z temi, jakie sobie tem wcześniej
nego użytku stworzył. Jak on zaś rozporządzał tem
narzędziami według swej woli, tak wiele rządzi jego
ożywiającymi, czyli nadprzyrodzonemi duszami. Świat zwierzęcy ma
według Arystotelesa na pierwsze organa, które wy-
łącznie wykonują funkcje, wymagane przez całość. Każdy
z części żyje dla całości, bez niej jednak samo żyć
absolutnie nie może, podobnie jak w tej całości tylko
będąc, może należycie być organem, poza nią niemo-
żliwe jest. Ręka np. jest najdoskonalszem z narzę-
dzi, ręka od ciała niczem nie jest. Według Kanta or-
ganizm jest całością, której życie od poszczególnych z je-
go części wspólny tej całości, wzajemnie, dlatego tylko mają
wartość swoje życie indywidualne. Wprowadza
on ducha całości, który zresztą tak bardzo chciał
uniknąć: skoro utworzył organizm dla całości, dla tej
przyczyny sobie samego, mającego ten cel, by się mię-
dzy sobą regulowały. W ostatnich czasach materyza-

liści, chcąc wmówić w ludzi, że duszy nie ma, wznow
myśl Descartesa i Leibnitza, że organizm jest t
samo co maszyna. Powiedzmy także nie wyjaśn
nam pojęcia organizmu, tłumaczymy bowiem
nieznaną rzeczą, której pojęcie nie jest dost
dnie określone. Pomiędzy organizmem a mechani
zmem jest pewne podobieństwo, ale też pewne i
znaczne różnice. Co do zakresu podobieństwa
następujące: 1. Organizm i mechanizm składają
części nie podobnych do siebie. 2. Każda część
jednej funkcyę korzystną dla całości. 3. Obie muszą
mieć źródło siły, które je utrzymuje w ruchu.
Różnice: 1. Źródła siły organizm sam dobie
stwarza, podczas gdy do mechanizmu musimy
nami wkładać. 2. Każdy organizm ma się roz
rastać i odmawiać. 3. Każdy organizm się mnoż
Poszczególne części nie są do siebie podobne, ale
są od siebie zależne, jednak ta zależność inną
jest u organizmu, a inną w mechanizmie. Je
jedna część w maszynie przestaje, może być zastąpion
nową, podczas gdy w organizmie tego zrobić nie
można. Siłą poruszającą organizm jest dusza.

Człowiek jest rzeczą, która sobie samo stworzyć nie ma dusza nie wspólnego z materyą, może każdej chwili zniknąć, związek jej bowiem z ciałem jest nietrwały i zależy od pewnych aparatów.

§ 17. Czy społeczeństwo jest organizmem?

Od samego początku t. j. odkryli, każdy zauważyć może, że państwa, zwłaszcza przy rozwoju porównywały społeczeństwo z organizmem. Mówiono, że społeczeństwo rośnie, rozwija się, upada i t. d. Spencer ten miał następstwo praktyczne. Prawodawcy byli przekonani, że społeczeństwo jest organizmem, poszczególne części społeczeństwa uważano za równorzędne z poszczególnemi częściami organizmu. Wszystkie pracują dla wszystkich, ale same takie są z zamiaru wspólne pożyć całości. Platon mówi, Rzeczpospolita buduje według tej zasady, że ona jest jakoby człowiekiem. Jak człowieka są trzy władze duchowe rozum, popęd rozumny czyli wola i pożądliwość, tak i państwo są trzy różnorodne z niemi stany, filozofowie, strażnicy czyli filaka (filozofija, na wojnie, w rolnictwie, rzemieślnicy i t. d.

Widzimy więc, że przekonanie, uważające społeczeństwo

za organizm jest tak stare jak filozofia i polityka. Trzeba więc było, żeby pojawiła się, utrzymać i rozbudować tylko do niego wyniki badań wojskowych i biologii. Ci pierwsi chwycili się tematu, który domagał się, by do ludzi przyjętych parem na jednem miejscu stosować te prawa, które rządzą innymi organizmami żywymi. Ktoś więc hierarchię nauk, zaczynającą się od matematyki, a kończącą się na biologii, nauce zajmującej się prawami, według których organizmy żyją. Jestestwo żywe jest ciemi odrębnem od zjawisk podlegających prawom fizyko-matematycznym. Organizm socjologiczny jest znowu wyższym od organizmu jednostkowego żyjącego, w świecie biologicznym. Każdemu temu systemu organizmu, którym zajmuje się biologia, od systemu społecznego, badanego przez socjologię. Za tematem pierwszy inny socjologów jak Schäffle, Worms, Spencer, który to ostatni najjaśniej wyłożył zasadę, że pewna grupa ludzi jest organizmem.

§ 12. Jak wygląda organizm społeczny według Spencera. Życie jednostki jest życiem komórek. W świecie tem żywym widzi wszyscy prawie między innemi czyn-

rodzinę za komórkę społeczną, bo jednostka rodzi się i umiera w rodzinie. Taki pogląd nie godził się z indywidualistycznymi, jakimi byli Francuzi, że ta komórka według nich to nie jednostka, chociaż wtedy oczywiście nie używano pojęcia komórki, która jest nowem określeniem, wniesionem z starożytności przez [illegible] Państwa i społeczeństwa [illegible] Comte. Uważał zarazem, że nie [illegible] co właściwie należy uważać za komórkę, czy za rodzinę czy za indywiduum. Wahał się jednak [illegible] słowie „Science sociale" znaczy [illegible] razy inaczej niż to tego słowa łacińskiego. Barth w dziele „Die Geschichte der Philosophie als Soziologie" pomiędzy, że w tem samem społeczeństwie i jednostka i rodzina mogą być uważane za komórkę, odpowiednio czynności [illegible] z których jedne z jednej drugie z drugiej [illegible] Nauka jednak takie [illegible] uważać się nie da. Jeżeli raz uważamy komórkę za jednostkę społeczną, to nie możemy [illegible] za taką uważać [illegible] tylko indywiduum, gdyż jest ono [illegible]

rodziny. Byłoby to czysto sztuczne dzielenie komórki, a tego robić nie możemy; rozchodzi się tu bowiem istotnie organizm złożonego z komórek, które mogą żyć i rozmnażać się, czego by, będąc podzielone na części zrobić nie mogły. Z tych przedstawień wynika konkluzya, że pojęcie komórki w organizmie nie jest dobrze wyjaśnione. Haeckel i Spencer przed rozpoczęciem pracy biologicznej, twierdzą, że komórka ma znaczenie i fizyologiczne i biologiczne. Ten ostatni jest znak nie wszystkich, gdyż pojęcie, dopuszczające komórkę żywą jest, zdaje się, organizmem biologicznym, bo ciała mogą inny wyjaśnić na przykład, a inny na roślinach. Kwestya ta wzięła na tymczasowe omówienie nasze trzy grupy kwestyi: 1. Skład chemiczny, złożenie z białka nowej komórki, a jej otoczenie membranami, mające cele zabezpieczenie czynnika od wpływów zewnętrznych 2. Substancya, czyli wydzieliny, które mogą zachodzić dawać tkanki, substancye, dostarczać życiowych czynników i wykonywać inne pożyteczne funkcye, bo dla potrzeby. 3. Ciągłość ... czynności i komórki na pomocy obiegu krwi i odżywienia

Zatem naleźć tu płucca, serce i wspaniały system
żył i arterji, potem mózg z całym systemem nerwowym
i t. d. Spencer uważa tę hipotezę za fikcję i inna
ni jak wprost do organizmu społecznego. Ektoderma
to bydło roślinne, entoderma stany, wydzielające
nic pożytku nie mające, rolnicy i t. d. / wreszcie
mezoderma - to kupcy, artyści i uczeni, nie pro-
dukujący nic bezpośrednio, lecz utrzymujący krą-
żenie soków i t. d. Pomijając fikcyjność tego orga-
nizmu zarzucę i trudno jest właściwie rzecz
nim mówić w ogóle jak wygląda aparat, który
służy do komunikacji społecznej, a mówić jedy-
nie o wrzodzie organizmu społecznego.

§ 13. Różnice między społeczeństwem a organizmem
według Spencera.

Jest oczywistem, że zachodzą wielkie różnice, bo wre-
szcie zwierzęta komórki stykają się ze sobą
i są w bezpośredniej styczności, w społeczeństwie zaś po-
szczególne komórki są oddzielone przestrzenią i cza-
sem. Jest to zdanie, dla którego społeczeństwo nie
może robić się na jednolitą, społeczną akcję.
Połączenia naturalne organizmu, zastępują

w społeczeństwie wolno Jemu zerwania za pomocą mowy lub korespondencyi. Takie powiedzenie, że biedny może poetycznie, jednak nie jest naukowe, co innego bowiem jest fizjologiczna poetyczna, a co innego pojęcie metafizyczne.

2. Cierpienie jest czemś innym, niż i społeczeństwo jest czemś innym. Cierpienie czuje i ma ciężar całego własnego życia swojej społeczności, mając na podstawie do oceny porównanie. Jak pomimo stanu Jemu tysiące objaśnień dawy rozbicie w społeczeństwie, tak pomimo jedności. Sensorium czującym cierpienie mózgowym i ludzkim jest mózg. Jeżeli społeczeństwo czuje, musi zatem co podobnego mieć. W społeczeństwie takiego mózgowego sensorium nie ma, jest tylko to świadomość jej strukturą i koniecznej zależności z osobna. Tego zaś nie można powiedzieć o cierpieniu jest, że jednostka czuje się tylko na podstawie takiego społeczeństwa, i tego mózgu, który z nich żywi ochoty ku temu. Społeczeństwo czuje się czemś innym, a często robi, robiąc mózg, przy czym przeciwnie, że świadomość tego mózgowego czynu

Innym, walcząc się różnią, czyli jest inne od świadomości wobiektywnej. Jeśli prasiła walka nowa [illegible] mistyczne ludy, zamieszkujące ziemię mają swoje ludzkie jedną wielką społeczność, a ten samem jest dla otoczenia, jakie tudzież dzieje domysłowości jednie jednostkowe [illegible] wpływ ogół świadomości i jak nie wpływ jego działanie na jednostki, skłaniające się [illegible] z ogółem.

2. Pomiędzy jednostkami ludzkimi są różnice. Zwierzęta przebiegają w sferze, w której [illegible], kierowane instynktem. Człowiek w swoim działaniu nie jest [illegible] zależny, a [illegible] jednostkowy jest [illegible] z [illegible] społeczeństwa, który pochodzi [illegible] duchowo. Każda jednostka ludzka postępuje czy w dobrem, czy w złem, zwierzęta zaś nie postępują, lecz jedynie [illegible] jednego na ten sam sposób co [illegible] przodkowie. Siła instynktu człowieka [illegible] się do zagadnień co robić, czego nie robić. Walka walka egoizmu z altruizmem, walka duszy z ciałem. Walka taka odbywa się nie tylko w jednostce, lecz i w społeczeństwie. Ma ona na celu [illegible] lub utrwalenie

żeńskich niedostatków, błędów, grzechów. Spencer p
dnik na walkę taką, odbywającą się w jednostkach
a bardziej jeszcze w społeczeństwie nie zraca uwag
pani jej nie tłumaczy. Różnie to, że przeciwieństwa
walczące ludzkie na różnicy tej między duche
ciałem polegają i na tej walce, a postęp cały na
większaniu i przeprowadzaniu reguł. Takie tłu
maczenie nie tylko nie ma nic wspólnego ze światem rz
rzeczywistym, ale przez które jest przeciwna. Musi wiadom
organizmu, który na wyższe znaczenie swoje w socjo
ściśle co innego wyrażać w socjologii, mamy
tworem przedewszystkiem wiele organizmów zamknię
tych, a nie jeden jakiś organizm. Dla filozofa rz
nościowe takie wcale nie wystarczają, aniby były
argumentami. Wszyscy socjologowie, którzy nad
nią mówią, że społeczeństwo jest organizmem w zn
aczeniu dosłownem, są materyalistami, używają
nas tego porównania zgoła niewłaściwie, gdyż wed
nich nie ma wyższych organizmów, lecz są tylko
mechanizmy. Słowienie Spencera o jakiejś du
szy zbiorowej, jest absurdem. Jednostka tylko da
się pojmować, bo składa się z duszy i ciała, a j

zieli kilka takich jednostek łączy się razem, aby wspólnie działać, to nie możemy dlatego mówić o jakiejś duszy rzeczy tym jednostkom wspólnej. Porównania Spencera jakoby żywy ustrój i t. d. są tylko przenośniami i muszą służyć jedynie jako pomocnicze przykłady, a nie przyczynek. Przecież takie zróżnicowanie wyższej, niższej nie istnieje, a przynajmniej nie powinno mieć miejsca, jeżeli społeczeństwo chce dobrze funkcjonować. Najbardziej bowiem mamię tych społeczeństw (Grecja, Syryn) każdy obywatel miał możność wszystkie urzędy i społeczne godności pełnić. Celem zaś jest, że nowoczesny rozwój państwa, nauki, wytwarza zastępy specjalistów, na pożytek ogółu społeczeństwa i państwa, że nie mniej pewnem jest, że każdy z tych specjalistów musi być tylko pewnym przedmiotem, nauką, zajmować się tym i t. d. inaczej każdy ustrój ma się w rozwoju, zupełnie nawet. Zatem błędne znaczenie dostawnem przyjąć należy organizmu narodowego. Społeczeństwo zresztą w znaczeniu dosłownem jest tak rozległem pojęciem, że obejmuje

że całą ludzkość, a nik dotąd w ludzkości rozwi-
jającej się po całej kuli ziemskiej nie odkrył
ani wspólnego organu myślenia, ani wspólnego
zmysłu uczuć lub wyobraźni, ani wspólnego
motoru woli. Organizm musi przedewszystkiem b.
jednością i jako taka objawiać się w pewnych fu
kcyach. Tej jedności ani funkcyi z niej wypływają
cych nie znaleziono dotąd w ludzkości
§. 4. O pierwotnem barbarzyństwie ludzkiego ustro-
jestwa.

Przyjęcie powstania gwiezdnego układu nie jest
dla socyologii obojętnem. Wiadomo, że wszystkie
ciała niebieskie powstały od jakiejś małej. Zwierzęcia
takiego wcale nie uważamy, co byłoby mniej
za nic Ziemi, Ziemię ani żadne zwierzęta
takie. Kula ziemska powstała jako odmienna
od innych, przez oziębienie, rodzaju mniej. Ja-
kościowej, niżej, niezależnej od jakiegoś zew-
nętrznego czynnika, z którego jednak dotychczas
nie znaleziono żadnych szczątek. Zwierzęta, przy-
chodzą z jaj, rodzaju wtórnego nie jest przez

roologoir uwziane za fakt udowodniony, a nie
rozłoży z bliższym zajęciem z dogmatem stworzenia
wiecznej ziemi Boga. Dla nas jest dogmatem
że ziemia człowiek i jego rzeczy zostały wobec
stworzone przez Boga, a z tej przy obecny rodzaj
ludzki pochodzi. Wiadomość o tym zapisana jest
w pierwszych dwóch rozdziałach Pisma świętego,
zresztą [illegible] uważamy za fakt historyczny
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

zwierzęcia od którego miał stworzony jako a
rasy człowiek i obdarzony przez Stwórcę pewną u
cechą ojca i dziecka, których zwykle dziecko uczy
nie od starszych, mógł stworzyć ... bo zwie
rzęta te pozostają bezpłodne pozostają tylko
uczucie, nie posiadają zaś zadnej płodności do ob
stawania, ani do utworzenia jajec, których wy
zwan jest mowa. Nie mógł więc jej stworzyć człowiek
rozwinięty od małpy lub innego zwierzęcia.
Pewną jest tylko rzeczą że rodzaj ludzki wywodzi
od człowieka, którego Bóg stworzył istotą doskonałą
pod względem psychologicznym i psychicznym. Swoją
postawą był on podobny do typu aryjskiego, nasz
mu kolor, ale w jaki sposób z niego wyrodziły się
mniej lub więcej brzydkie rasy, zostawiamy do zba
dania zoologom i antropologom. Nie dostrzegamy
nigdy do właściwej socyologii, gdybyśmy zechcieli
rozpatrzeć o kształcie fizycznym pierwszego człow
ka, o czaszkach najdawniejszych, o chronologii rodu
ludzkiego, o torfowiskach i budowlach narodowych, o
różnych przedmiotach co do kolebki rodu ludzkiego, o je
stworzeniu Adama lub Ewy jego żony i t. p. Tam

byłoby tyle kresty wstępnych do rozdziału tak z archeologii pierwotnej, jak wszystkich nauk, zajmujących się pierwszym człowiekiem, że nie dosłibyśmy nigdy do głównego przedmiotu naszego. Dodam i to przypomnieć, że wszystkie te badania, nie mogące najczęściej posługiwać się dokumentami pisanemi, jak tradycyą niepisaną, są po większej części naznaczone dowolnemi hypotezami. Toteż coraz więcej przemawia za tem, że istnienie rodu ludzkiego nie na wiele jest dawniejszem zjawiskiem. Za rasami młodszemi naszego plemienia odbija dziwnie od innego jakiś z którym nie dosyć liczą się antropologowie i archeologie przedhistoryczne. Im bardziej cofamy się aby znaleść lub zbliżyć się do początku naszej kultury, tem więcej wydają się jakoby odrazu stworzone. W pierwszem znaczeniu oczywiście znalazł się człowiek po wygnaniu z pierwszej rodziny barbarzyństwie. Wyszedł był nagi, po wygnaniu z raju dostał na drogę kożuszki, z które ubrał się jak i Ewa (Genesis), ale żadnych zgoła narzędzi, posiadał jednak duszę nieśmiertelnego z pewną ilością myśli. Mógł się jednak utrzymać, mimo tych zdolności, tylko w odpowiedniem

stocznia geograficznem, bo nie mial środków do za-
chowania natury. Choć inteligencya jego pier grzech
została przyćmioną, niedziała jednak jak rozsą-
dnych ludzi sprawiać, nolę i chorać zwierzęta, tak
dające się oswoić. Orca do tego nadawała się przede
wszystkiem, nawet trudno wystawić sobie owce naszą bez pa-
sterza i bez opieki ludzkiej: ale już w pierwszej po-
dziale powstały niesnaski, gniewy, zabójstwa, kłótnie
które niosły zmuszały poszczególne jednostki do
opuszczenia miejsca dotychczasowego pobytu. I
rozdzieliły one w inne strony, gdzie warunki inne
były, gdzie i zmuszały do innego trybu życia, a
ten nowy pociągał za sobą upadek umysłowy
ści i doskonalszego wyrobienia na którem znajdo-
wała się u stadzinie. Tak powstały ludy pocho-
dzące, dzisiej nazwane „pierwotnemi." Tą datą
ma pomiędzy Spencer, nie domyślając się nawet tego
gdy twierdzi, że człowiek przedhistoryczny stał wyżej w
dzisiejsze ludy pierwotne. W kwaternym razie nasza
cywilizacya powstała wprost z klimatu tego gdzie
i na ziemi żyznej, choć wymagającej aby twardo
pracował człowiek. Sprawdziły się słowa boże: Prok

Za tydzień pięniądz w dziele swojem Jeneziusz Ru-
dzki opisuje zwięźle wszystkie dni życia
swego. Że dawne zaporiedzi sprawiały się mniej,
niż w tak ukształconych krajach, jak obecnie
mieszkamy i Egipt tam nawet ostatnie, cipriska spek-
nienia się jaczmienia dowodzi: i poczęcie dziecię
później trzeciego miesiąca, aż się zwierzę do ziemi, skło-
nić jest gotowe, bo jeszcze jest w prostej osobie.
Mimo tych trudów stworzyli pierwsi ludzie dzieje
i jego dzisiejszą kulturę materyalną za po-
mocą roli ziemi i chowu bydła, a towarzyszyła im
nie postępowa zrazu przyroda teologiczna i filozo-
ficzna, gdy w ścisłejszych kółkach w ziale za ciem-
nością, jasnem, rozważali wielkie prawdy, przekazy-
wane im od Adama. To też szukając początków cy-
wilizacyi, szukajmy, że Niemcy n.p. dostali ją
Żydowskiej, a od Greków Grecy od Fenicyan, a ci zde-
cydowanie, że Chińczycy własnie porozumieli cywilizacyę
z nad Babilońskich, znajdujemy przy Egipcie
Menesa, założyciela pierwszej dynastii, i zrobił to co
wyżej. Faraonowie po nim, tj. pra- i proble, trudowali
się machy i pisali hieroglifami: tedy mi się odkryły

narzeczeństwo, grób jego, usuwa pod tym względem wielkie wątpliwości. Ale Egipcyanie przynależą i prawdopodobnie uczywilizowali się z Mezopotamii, gdzie jest kolebka wielkiej kultury, wielkiego pisma, wielkiej poezji i wielkiej religii. Stąd nam Terar wyprowadza z drugiej części narzeczeństwo do matriarchatu i jaskini, które są powszechną wielkich kultur.

Część druga.

Ustroje rodzinne

I z tych czasach nie ma ścisłego, ani jasnego pojęcia o tym zrozumienia jaką ma wartość, jakie znaczenie dla społeczeństwa rodzinne. Ustroje ciągle, rozmaite teorye o wolnej miłości, o łatwych rozwodach i t. d., które jednak do przeprowadzenia okazały się niemożliwemi, a z chwilą gdyby udało im się zapanować nieuchronnie zniszczyły ludzkość na manowce i doprowadziłyby do zguby. Rozwój intellektualny i moralny nie mo-

się łowiem rozwijać w koszarach lub zakładach wychowawczych lub domach podrzutków lecz jedynie w rodzinie, gdzie matka dzieci karmi, chowa, pielęgnuje. Tonye te jednak, dzięki licznym badaniom lub artykułom opracowanym przechodzących się w niepozornych ilościach, podbijają ludzi niemal wyłącznie w przysłowiowych i tak zyskują listy czytelników.

Pomimo wyżej wymienionych dzieł te kwestye, na mocy których powstawać jedne z drugich. Zwłaszcza ta znalazła też licznych zwolenników i przeciwników i nagromadziła bardzo obfitą literaturę. Z pośród wielu dzieł wymieniamy tu kilka najważniejszych, mogących przydać się, jak n. p. Starcke „Die primitive Familie"; Letourneau, „L'evolution du mariage et de la famille" Paris 1888; Westermarck „Geschichte der menschlichen Ehe" Jena 1893 i jedną z najpopularniejszych broszur, mianowicie Engelsa „der Ursprung der Familie, des Pri-

volkeigenthums und der Sitten," Stuttgart 18[illegible]
Wartości tej ostatniej osobie jednak jest mniej
sza, bo polega prawie cała na badaniach
mongolskich, które chociaż uczone nie są zawsze zły
sikle, ale Tuglasa przeróbka stała się bardzo
popularną wśród czytelników, zwłaszcza wśród
stronnictwa Marca, którego był Tuglas mo[illegible]
gim przyjacielem. Dla tego trzeba uważać
ostrożnie, że doczekała aż kilku wydań
polskich. Historya i powstanie rodziny ję
zyków z rozmaitymi przedhistorycznemi. Mamy ludy
bardzo albo ludy dzikie obecnie jeszcze żyjące
t. zw. pierwotne, albo też najstarsze kultury
assyryjsko-chaldejsko-egipskie i ślady jej u
innych narodów mongolskich. Trzeba przeczy
tać całą historyę kultury i t. zw. Urgeschichte,
zastanowić się nad pewnością całego bardzo po
mocnego języka. Zdaniem godnych poleceniu cz
[illegible]
Urgeschichte; Kniaziew, Sprachwissenschaftliche
Urgeschichte; Lubock, Die vorgeschichtlichen Zei
ten, Die Entstehung der Civilisation und der

Literatura dla mniejszości płciowej:
Tylor, Początki kultury (z angielskiego), Fritz, Der Mensch, sein Ursprung i. t. d. (polski przekład w Warszawie 1892); Ranke, Der Mensch; Schneider, Die Naturvölker.

§ 15. O pierwotnym heteryzmie.

Heteryzm łączy się z pochodzeniem człowieka. Między zwierzętami utrzymuje się przeważnie indywidualne małżeństwo. Każdy mężczyzna żyje podobno z każdą kobietą i przeciwnie i podług pojęcia nazwał Hellwald heteryzmem. Jak mówi Lubbock, według którego człowiek pierwotny żyje w małżeństwie, nie wiadomo jeszcze nawet, czy pierwotnie istniała forma małżeńska. Pewnie w takich warunkach mieli przy wodzie o wiele królestwo łatwiejsze, ciągnęły do jaskiń, gdzie mogły znaleźć schronienie przed zimnem i deszczem. Ta myśl znalazła wielu zwolenników wśród socjologów jak Mac Lennan, Morgan, Bachofen i Giraud-Teulon, który w miejsce heteryzmu wprowadził mniej stan hordy pierwotnej. Inni nazwali czasy

że pierwotne stanem bezmałżeńskim są jednak, wo
lucy- ini, który przeczą, żeby człowiek żył kiedy bez
bez, małżeństwa, ...ioro liczne małpy, a nawet ...
pierwsze pierwotne i ptaki żyją przez całe życie
łącznem małżeństwie. Zresztą takie stosunki żyły
sprowadziły, jak twierdzą zupełn... z bezpłodność
kobiet i wymarcie rodu ludzkiego. Najlepiej wyk...
dla teorye tego dominującego Letourneau w dziele L'évolution du mariage et de la
fa... Tu... między innymi, uważamy, że z...
szych ... ...
w ten sposób, że je... ... ...
ka samic i młode... ... ...
Wedle takich pierwotnych mieszkańców ziemi po
wszechnych, począwszy od czasów buddyjskiego, zan
czając, że mają żyć podobno w heteryzmie. Prze
historii jednak stan życia Weddahów jest mo
ny, żyją tourem w monogamii, choć zostają w ba
dzo biednych warunkach i przez ludność napły
wową aryjską są prześladowani. Ten przykład nie
dały wyrzeca przeszłe o firmacye Letourneau'a,
dawniej nie było rodziny. Przeciw zdaniom

nie, który ze zdaniem, że małżeństwo z obliczem miejscowej ludności, albo przynajmniej na pewien czas, na kilka lat, albo krótkotrwałej albo zresztą z pewnymi regularnej, gdy jeden samiec ma kilka samic, które, stworzą rodzinnie. Trzeba zdaniem Letourneau się z takiego luźnego związku rozwinęła się monogamiczna forma, do utrzymania nie jest prostemoralne. Z tym związku luźnym miałaby nastąpić społeczeństwu komunistycznego, z którego wynikiem istnienia tego mają być ludy pierwotne. Zgadzamy jednak o tym, że niektóre pierwotne np. australijskie, lub malajskie dopiero powoli zaczęły się z rodzinami cywilizacyjnymi równać się mogą z niższej degradacji coraz dalej wprowadzać się zaczęły. Dzieci w takich stosunkach życia specyalnych, nie mają, lecz walerią do hordy całej, przy do społeczności. Z tej wspólności życia płciowego, przeciwnie wynikła się pewnej rodzina, a była ona dziełem kobiet. Kobiety bowiem, jak wszystkie samice zwierząt wyższych mają więcej przywiązania do dzieci, niż ojcowie. Dzieci w owych hordach nie miały ojców, ale

miały matka, która je karmiła przez kilka dni
przyjmując się do ich [illegible]

dać długo nie mogły się pomścić. Z wielkiej
do hordy tle prawie wtedy się przed gawie-
dzącą wyspą, gdzie dzikie pogańskie [illegible]
mych dwuletnich gimnazjalnych [illegible]
dzie nim Trzeba oświecić się z tych długich gawie-
dzi. Taki był rzeźbiarz, rzeźbi, mierale-
dzi, rzeźbi, rzeźbi, rzeźbi, rzeźbi,
rzeźbi, rzeźbi, rzeźbi z barbarzyństwa
pierwotnego.

Wspomnienie, chociaż wielkie, nie mogło
by mieć wszystkiego miejsca w wielkiej
dziedzinie, bo [illegible]
już coś podo[illegible]
przyjmują [illegible]
i ki[illegible]
[illegible]
[illegible]

lub dzieckiem cywilizacyi i postępu wogóle.

§. Kontradykcya pewnego rodzaju krytycyzmu.

Przejdźmy teraz do tego rodzaju krytycyzmu, który zmusza nas wyznać, że między ludźmi dzikimi a nami dzisiaj takiej wspólności, jaką kobiet, którymby wykazywała pozwalała, przynależy nie istnieje. Ustalona opinia ta podniesiona przez samego Spencera. Jeżeli ona jest słuszną i że istotnie tak przygodnym przez dłuższy czas, przy tak, i pewnie jeszcze na pewnem przywiązaniu serca do samego. Dalej powiada, że dzisiejsze ludy mogą pierwotne dzikie, gdzie dzikie mieszkają, ale nowsze, mające nieco wyższe cywilizacyi. Dopuszczenie tego poglądu na tę kwestyę, gdyż tutaj nie ma dzisiaj wcale tego, co dawniej istniało, i dlatego nie mogły się pewne cechy przejść kontradykcyi nie przedstawiają. Najczęściej jest to, że dzisiaj nie ma tego, co dawniej było.

§ 17. Dowody na korzyść teoryzmu i krytyka tychże.

Wszystkie dowody tego rodzaju składają się z mierzionych praktyk i zwyczajów, zbieranych u dzisiejszych resztek ludów lub plemion, albo też pachowanych u starożytnych autorów. Ci, którzy mówiąc o stosunkach przedhistorycznych twierdzą, że nasi przodkowie nie istniała żadna sporządzona forma małżeństwa, bo samiec do niczego się nie poczuwał, a jak pierwsze walczą o samicę tak również mężczyźni walczyli o kobietę, albo kobiety o mężczyznę. Zwycięzca podporządkował swoje popędy, ale stałych nie zawierał stosunków, którejby pozostawały na przywiązaniu. I przytaczają spełna mnóstwo przykładów z etnografii, dających obraz smutny, ale pouczający o stosunkach płciowych u różnych plemion pozostających na dolnym stopniu. Jego nie zawsze jest przekonywające, bo często robi jednak różne uwagi tego rodzaju, że my o ludziach przedhistorycznych nic wiedzieć nie możemy, gdyż stoją one wyżej niż dzisiejsze ludy, niby to pierwotne i przez takie

bogatych. Była to forma [illegible] zawarcia [illegible] ceremonii, gdzie para młoda [illegible] różnych [illegible] razem ciastko, [illegible] byłego kapłana, składano różne inne [illegible] w zamian głośno płynęły formułę: "Ubi tu eris, ibi ego Gaja." Forma ta [illegible] zawarcia [illegible] [illegible] [illegible]

ży ich szukać ani ter wymagać od ludów niżej stoją
cych w kulturze. W obu jednak wypadkach t. j. tak u
Żydów jak u wymienionych dzikusów, istotna część
małżeństwa t. j. wola zawierających je i obecność świa
dków są najskrupulatniej przestrzegane. Zatem pierwszy
argument milczy nieraz nie dowodzi na korzyść Spencera
Przejdźmy teraz do tych przykładów mających dowodzić
że świadki matrimonialne u ludów pierwotnych są tylko
pozwalające. Małżonek n. p. u Tryponezyjczyków obija
żonę i wyrzuca z chaty, a wtedy się rozwiązuje mał
żeństwo. W Kalifornii u Yurikujczyków, żyjących w po
ligamii, gdy mąż zmęczony jest żoną, wypędza ją i
wszystko skończone. W Karyjczyków przeciwnie żona wy
prasza męża za drzwi, bo tam kobiety mają większe
znaczenie. Na błogosławionej wyspie Tahiti, uchodzą
cej w 18ym wieku za raj miłości małżeństwo ka
żdej chwili może być [illegible] ale jest zawsze na korzyść kobiety
żony. To jednak nie jest dowodem na korzyść Spencera
gdyż mamy tu do czynienia z ludami n. p. Francuzami dużo
lepiej bardziej dla tego, by jak najwięcej [illegible]
cji córek zajść korzystnego jest to spotykamy u ludów
pierwotnych. Argumentacya ta może jedynie to, co

padnić, że ludy pierwotne pod wpływem Europy się psują ze nie, że one małżeństwa zbyt łatwo zawierając i rozrywając uważały je za nic nie znaczące. A przypominam, że nieraz powtarza Spencer, że ludy pierwotne, stały wyżej od dzisiejszych, zatem takie ich życie małżeńskie musiało być doskonalsze. Przytoczę trzecią argumentów stanowiących usprawiedliwienie niemoralności ludów dzikich. Tutaj należy wymienić wszczepy praktykowany u p. u Eskimosów, Indyan w Ameryce północnej i południowej, u Murzynów, Abisynczyków i t. d. ofiarowania gościom żony lub córek, dalej sprzedawanie swego dziecka na pożarcie w Kongo, a Abisynku i t. d. czyny takie wydają nam się słusznie niemoralne, ale według swojej etyki, owe ludy mniej lub więcej usprawiedliwiają takie postępowanie. Zresztą jeśli porównamy z tą ich niemoralnością niemoralność ludzkości ludów niby to chrześcijańskich, to zawsze była winna znacznie się zmniejszy. Misyonarze chcą reprezentować to w kolorach raczej mniej, niż by to było. Europejczycy, przyjąc ciągle w warunkach podobnych z Eskimosami przez obcowanie z Europejczykami, zwłaszcza

z nimi z kapłanami moralność ludów dzikich niby pierwotnych się zmniejszyła, a plan i sposób życia świadczy jedynie o tem, że są to ludy, które spadły a nie dowodzi, iżby panował heteryzm. Zgodność jako wspólna forma stosunków płciowych stanowi grupę obejmującą liczne fakta stosunków rozmaitych, które ludy cywilizowane, chociaż jeszcze przed małżeństwem pozwalają, po małżeństwie pokrewieństwo przy zawieraniu małżeństwa uważają. Tak opowiadają Żydzi, że ziemia Sinear wydała potwory w wyrzeszych stosunkach z matkami swemi lub z siostrami lub matkę z córką. W niektórych pokoleniach istnieją plemiona, które nie znają pradziadów, a dobrze znają pramatki, a to dlatego, że pramatki z ojcem rzadko się łączą, a częściej z pasierbami i z innymi rodzinami. Tak też chodzi o ludy mieszkające w Indyach, które nie znają ojców, a znają matki, a to dlatego, że dla późniejszych pokoleń stosunki małżeńskie były lub są nieprawidłowe. W obrębie rodzin mających położenie wyjątkowe Bastian opowiada, że na Fryzyjskich Wyspach i w Jawan

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

miecznę, później [illegible] lub pod-
czynach [illegible], której rozchodzi
[illegible] [illegible] [illegible] [

jaką mają zawdzięczają Hindusom pasie wyżej stoją-
jącej, która podbiła wyspę, jednak żyjącej z poli-
gamii i większem pępudciu. Chociaż z nieżadnych bra-
mie wolno się z siostrą, ale patrząc młodzą, nie
można potępiać tego za brak moralności, jedynie
chyba za złe zrozumienie tego, Lombardzi, że mał-
żeństw śmierć dopiero, za życia, a zwyczaj mał-
żeństw wcale prawie u nich się nie spotyka. Przy tem
należy uwzględnić trudności, z któremi się spotyka-
ją przy szukaniu pion, bo są prawie nieznane i po-
[illegible] żący na wyspie Siedz Ludwierzu z mu-
szeni do dzikiego życia przez ile ich kaznodzieja z wy-
padę, prowadzą z podzinach życie nadzwyczaj nie-
godne z stosunku do pion i dzieci i przestrzegają ściśle
monogamii. Inaczej ich pion dochodzi do wyższego
stopnia doskonałości. Zupełnie z podobny sposób ży-
ją Finnowie i Bekwanczycy. U ludzi dzikich z wy-
życ środkowej mało dotkniętych jeszcze cywilizacyą
europejską, spotykamy wielką wstrzemięźliwość
płciową z stosunkach płciowych, oraz należące
przykłady pracowitości i czystości z stosunkach
małżeńskich, obok dość wielkiego barbarzyństwa ze

[illegible] w życiu społecznem. Ojca [illegible]
[illegible] pierwotnych ludów Meksyku, z pro-
[illegible] się do bilku mistrzy, których uczono się na pa-
[illegible] innemi pisze Müller następujące,
[illegible] Traktacie Lycurgo:
1. [illegible] zamiłowania [illegible] cześć tego, co jest [illegible]
2. [illegible] [illegible] myśl [illegible] [illegible] [illegible]
3. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Przed moralności ludów mieszkających [illegible]
[illegible] porównuje opisy [illegible] Apolinu,
który [illegible] przez dłuższy czas w Ameryce [illegible]
[illegible] kobietą [illegible] się ożenił, opisuje [illegible]
[illegible] Gabriele, Unter den Tropen," Jena 1871, [illegible]
[illegible] on, że Indyanie choć nadzy i dzicy, [illegible] się
w [illegible] obyczajami. Treutler, w dziele „15 lat [illegible]
Ameryka, 1871 roku, podnosi [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i wyraźnie zaznacza, że im [illegible], [illegible]
bardziej oddaleni od kolonii Hiszpanów, tem [illegible]
moralniejsze. Dalszy [illegible], będąc misyonarzem
[illegible], nawrócił [illegible] plemię Abiponów
[illegible], Geschichte der Abiponer" opowiada, że [illegible]

[illegible] piędziesiąt lat przed nimi pobytu nic takiego nie usłyszał, coby mogło ucho albo oko pobawić, a co więcej podaje tę ziemię jako rzecz godną naśladowania dla Hiszpanów, których moralność tam podobno nie była, jak przeciwnie powierzchowne są wszystkie europejczyków o ludziach dzikich pokazują przykłady samego Darwina, który podczas dłuższej swojej podróży, na oko tę ziemię widział także Fitzroy, przejeżdżając koło wysp Ognistych. Mówi z największą pogardą o ich bestyalności, ale gdy wziął kilku z nich zabrano do Anglii i jeszcze podczas podróży, po kilku dniach, wydawali się jemu podobnymi do innych ludzi, a dziewczynie oddaje nawet pochwałę, że była skromną i dbała o przyzwoitość. Gdy profesor anatomii Bischoff spotkał w Niemczech w r. 1887 trupę Fuzerejów i chciał na dziewczynkach czteroletnich robić pewne doświadczenia, musiał je zaniechać, bo znalazł je zbyt skromne i pełne wstydliwości. Gdy zaś w roku 1831 kapitan Bove, który wybierał się do bieguna południowego, rozbił się w cieśninie Magellańskiej i musiał całą zimę przepędzić u tychże

Pszczerów, nie było mu zbyt trudno, nauczył się ich języka i zebrał słownik o 40,000 wyrazach. W ogóle żywiołom i pamiętnikom podróżnych nie zawsze można wierzyć, a przynajmniej bardzo krytycznie i ściśle należy wnioski z nich wyciągać, zwłaszcza gdy chodzi o tak dalekie i dziwne wnioski, jakiem jest dowodzenie heteryzmu. Zdarza się bowiem niekiedy, że rozwiązłość, w jakiej niektóre plemiona żyją, jest dopiero późniejszą, nadbudowaną od Europejczyków. George Chaworth Musters, który dłuższy czas przebywał w Patagonii, twierdzi, że w pierwotnych siedzibach swoich prowadzą życie moralne, ale w sąsiedztwie osad hiszpańskich oddają się trunkowi i upadają duchem. Tak miała się także sprawa z mieszkańcami Van Diemenslandu, na południe od Australii, którzy według nie zbyt bezstronnych sprawozdań samych władz angielskich, byli to ludzie dobrzy, przyjacielscy, a zbyt bardzo czystości obyczajów. Ale widzę, jak przybywali osadnicy angielscy, byli systematycznie przez nich drażnieni, a końcu wytępieni. Ci osadnicy angielscy byli to, jak wiadomo, ze

rzynicy, zsyłani tam za karę. Oczywiście od krymi-
nalistów europejskich biedni tubylcy Vandiemes-
landu nie wiele nauczyć się mogli dobrego
i z tonicu postali wyłępieni. Mieszkańcy zaś ti-
emnych wysp Oceanu Tichiego postali przez Europey-
czyków zdemoralizowani. Wiele przykładów bar-
dzo wyrobionej wstydliwości i czystości moralnej
znaleźć można u Schneidra. Na zakończenie
przytoczymy jeszcze rozpatrywanie na heterizm je-
dnego z wybitnych socyologów współczesnych, mianow.
icie Westermarcka. Jest on materyalistą i ewo-
lucyonistą na tle Darwinizmu, a występuje przeci-
wko bostwu przeciwzwolennikom heterizmu. Twier-
dzi on, że małżeństwo było od samego początku
stałym przykładem rodu ludzkiego, nie mamy bo-
wiem żadnego jednego dowodu, któryby mógł temu
zaprzeczyć. Według zaś wszelkiego możliwego domy-
słu nie było w rozwoju ludzkości nigdy żadnej
epoki, w której by nie było podziny, lecz tylko
jakaś „gens" żyjąca in „promiscuitate." Wyzna-
je on, że przez głoszenie takiego zdania spotyka
się i walczy z teoryami wielu innych socyologów:

ale mimo to sądzi, że błędna teoria musiała
wiego nieporozumienia między socjologami.
Postawa bowiem hipotezy o pierwotnym nie
imie, którą popularyzatorzy uznali za pewnik
i jako taki ogłosili. Rozumie się, że ogół kapłanów
pośród niektórych pokoleń tuż, bez wielkiej
wiązłością płciową, nie mają jednak nic do czy
du, jakoby promiscuitas była rozwojowym
rzutem ludzkości jakimś stopniem cywilizacji,
którą wszyscy ludzie przejść musieli. Gdy przegląd
damy tak ciekawe i pouczające rozdziały czwar
ty, piąty i szósty, mające wpływ tytuł: Hei
der Promiscuität Lehre, rzetelnem dziele Wester
cka „Geschichte der menschlichen Ehe", uderza
przedewszystkiem wyznanie, że on wyłożył w trzecim
rozdziale Zdarzości instytucyi małżeńskich,
sprzeczności z tem, co wcześniej
tezy pisarze używa socjologowie, dowo
mark tę cenną uwagę, że niżsi
socjologowie stawiali za swoje
hipotezę prawdopodobną, gdy
pisarzy głosi

61.

[illegible] przeciw [illegible] poglądom i całej hipotezie owego
[illegible] [illegible], lub jak ilustruje nazwa, „Promieni-
[illegible] ślepie" zwracają się owe trzy rozdziały. Zawar-
[illegible] [illegible] bardzo bogaty materyał etnograficzny,
[illegible] [illegible] [illegible] t. j. nóży, kończy się oświadcze-
niem, [illegible] się rozumie, że nie jest nie-
możliwem, jakoś u niektórych plemion obcowanie
płciowe mogło być prawie nieograniczone. Ale nie
z powództwem jakiegoś dowodu, mogącego
[illegible] za twierdzeniem, że promieniste [illegible] spo-
łecznem rozwoju ludzkości stanowiło hipotetyczny
[illegible] jakiś stopień ogólny czy powszechny. Nauka
o [illegible] nie należy jak mówią
[illegible] [illegible] do klasy hipotez naukowo do-
wiedzionych, lecz przeciwnie nie ma żadnej prze-
[illegible] podstawy i zgoła jest niemożliwą.
[illegible] [illegible] Lenan i Poliandrya
[illegible] [illegible] w swojem dziele „Pierwotne małżeństwo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

--- spowodowani brakiem mężczyzn (dzieci bowiem płci żeńskiej często zabijano) mężczyźni porywali po mocą kobiety z obcych plemion. Źródła z porzu- mych materiałów zawsze wspólnie dwu kilku mężczyzn. Jako dowody na istnienie poliandryi, która była niby to konieczną formą wstępną do dalszego rozwoju, przytacza autor spotykane następujące trzy formy małżeństwa.
1. Levirat żydowski, 2. Małżeństwo Hindusów zwane niogą, 3. Prawo dziedziczenia po bracie. Gdzie te trzy instytucye znachodzą się tam niegdyś istniała poliandrya, a ta znowu była następstwem dawniejszego jeszcze heteryzmu. Zanim rozbierzemy znaczenie i charakter tych trzech instytucyi, wypada przypomnieć się samej poliandryi, jak ona wygląda tam gdzie jeszcze dzisiaj jest praktykowaną. Ostatnie tedy poliandryi, istniejące dzisiaj jeszcze dają się sprowadzić do następujących form:
1. Poliandrya tybetańska, 2. Poliandrya [illegible], 3. typ wyjątkowy t. zw. małżeństwo natów.
1. Poliandrya tybetańska jak prawie wszędzie, powstała wyrobiona. Wedle podróżnych Morvaggi i Trebeck'a

ma wygląda: Najstarszy syn odnosi wiele pożytku z rodzinnych majątków jeszcze za życia, ale musi pomagać w ich utrzymaniu. Mogą albo przy nim mieszkać, albo wyznacza im osobne mieszkanie. Bracia młodsi wcale go nie obchodzą, zwykle też oni idą do klasztoru, bo tam jest mnóstwo mnichów buddyjskich. Ile tego nie chcą uczynić, pozostać mogą u najstarszego brata, ale muszą zarabiać na utrzymanie i pod nim pracować, a gdy dorosną stają się małżonkami jego żony. Dzieci z jednej wszystkie należą do najstarszego brata, młodsi nie mają żadnego prawnego stanowiska, mogą także z domu być wydaleni. Dopiero po śmierci najstarszego brata, ten który z pozostałych w domu pierwszym jest co do wieku, staje się jego całkowitym spadkobiercą, ojcem wszystkich dzieci i mężem kompletnym jego wdowy.

Poliandrya Podział jest cokolwiek odmienna, bo prawdzie jak w poprzedniej formie najstarszy żeni się i jest właścicielem, a młodsi bracia jego w miarę podrastania, stają się mężami jego żony, ale wróżba tego niestety pierwszej żony, gdy dochodzą

do wieku dojrzałego, stoją się równemi wszystkim braci. Podział które mają też jest dozwolony u dzieci maleńkich od kwiatego z braci w ten sposób że najstarsze dostaje się najwięcej, drugie za do wieku, temu z braci, który następuje po jego wiekiem w odmianie i.t.d. Jak to się rodzaj jest dwojaki podłączony z polityczną. Do wyboru życia tym sposobem się przedstawia wszystkie wygody napotykane na wyspie Cejlon, to-tam mieszkają ludy plemion Ameryki północnej, w Azji jedne w Indostanie a niektóre plemiona arabskie. Z ludności pochodzenia południowego Arabii, to mianowicie jest mieszkańcy wyspy Madagaskar, którzy podług przekazu Arabów pochodzą z Indyi Wschodnich:

Nairowie są to szlachta pochodzenia aryjskiego żyjąca na wybrzeżu malabarskiem. Kobiety ich mieszkają tylko na wyłączne używanie ludzi pochodzenia. Może ona oprócz męża nasłubić 10-12 innych, ale oni nie mogą z nią razem mieszkać. Majątek cały jest zwykle stosunkowo [illegible] rodzin, które razem mieszkają

[illegible] rozmowach familii
[illegible] osobie mojej [illegible] raz, lub gdy to u-
[illegible] prowadzi do mnie wspólny.
[illegible] [illegible] a wtedy
[illegible] [illegible] [illegible] [

Faktycznie poliandrya [illegible]
szenie się ludności, powody jej [illegible]
ale [illegible] jakiejś formę przejściową z heteryzmu do
mono- i poligynii [illegible] nie może.
Jeśli fakty [illegible] logiczne dwie [illegible]
są prawdziwie podstawkami dawnych form [illegible]
ściowych, trzeba się jednak niemiarodajnemu
mowie, mogły one [illegible] powstać [illegible]
pospolitych, lokalnych jakichś powodów. Jak
n.p. małżeństwo Indyów Ameryki można
tłomaczyć się tylko, by majątek nie został
rozdrobiony, przez zbyt liczne małżeństwa lu
dzkie przez życie części nieżyjących stanie kawa
lerskim i obmyślono sposób, aby ułatwić tym
fakcie obcowanie płciowe.
§ 20 Poliandrya nie dowodzi pierwotnego heteryzmu
Istnienie poliandryi nie dowodzi wcale istnie
nia rozmaitych powiązań płciowych z wyjściem
heteryzmu. Powstała ona wskutek przyczyn lo
kalnych nie wszędzie materyalnie zbadanych.
Ale fakt ten zjawisko społeczne powinno być
[illegible] nie za pomocą przyczyn nie

bliższych i najnaturalniejszych. Ów w Tybecie
u.t. Poliandryę tłumaczyć można ubóstwem
kraju, które zniemożliwia zaprowadzenie li-
czniych monogamicznych związków. Rodziny tockie
nie mogłyby wyżyć, zwłaszcza gdyby spadkobiercy
dzielili się ciągle gruntami. Według ogólnego
prawnego pojęcia mężem jest właściwie i tu-
taj tylko najstarszy z braci, posiadacz bawiem
ma tytułem własność roli, majątek od-
ziedziczony po ojcu a może niedorosłych braci
jednak wykształcił. Tylko rodziców stanych ży-
nie pozwalnia. Jest to więc właściwie pewien ro-
dzaj monogamii, który by nie zapewniał
w żaden sposób zabezpieczenia, ponadto nie pewnej
młodszych braci, gdy przychodzi z żoną nie-
starszego brata, zbędnym ciężarem nie dla ko-
biet z nią mieć nie może. Do najstarszych brac-
ci, gdy umrze, drugi brat wchodzi w jego
miejsce, staje się panem majątku, głową do-
mu i ojcem wszystkich dzieci. Ewentualnie nie może
tu być mowy o prawdziwie poliandrycznem mał-
żeństwie, bo właściwie rachuby tylko małżeństw

mięby Croatem was [illegible]
ani Croacia [illegible]
matrioshin [illegible]
pietnymi [illegible]
ogoły Lilka [illegible]
że, ale [illegible] nie mo. To
andrysa [illegible]
Croatiem [illegible]
tylko [illegible]
Croata [illegible]
i psa jego [illegible]
Croatia [illegible]
dla Croacia [illegible]
ma ale [illegible]
Jednym [illegible]
wolę [illegible]
Kraju [illegible]
Croacia [illegible]
ten [illegible]
nie będzie [illegible]
polandru, ale [illegible]
zawierucha [illegible]

drenie Mac Lennana, aż [illegible] Ter [illegible]
[illegible] Tenże. Sąd [illegible] dla [illegible]
nia [illegible] Mac Lennan [illegible] [illegible]
wany u niektórych ludów, mianowicie prawo dla
dziecinia [illegible] Tenże [illegible] argument
mający [illegible] dowodem i dowodem na
istnienie [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

wdowa, wychodząca, albo za brata męża, albo za innego krewnego ponownie, może postawić ten warunek, żeby syn pierworodny był uważany za potomka pierwszego jej męża. Ale prawo porwało jednak na to nawet, żeby ona za życia pierwszego męża jej wchodziła w stosunek seksualny z bratem męża, lub z którymś z krewnych męża, aby ten przed śmiercią, jeśli być może, dorobił się potomstwa. To jest więc zasadnicza różnica jaka zachodzi między leviratem a niogą. Zwyczaj ten był jednak praktykowany tylko pośród patrycyuszów t. j. najwyższych warstw społecznych w Indyach przedbrahmanowych, nigdy zaś nie miał miejsca między wojownikami lub Brahminami, a to jest druga różnica między leviratem a niogą. Jest to w każdym razie stosunek niemoralny, którego pochwałą może być zwyczaj według którego na obowiązek obywatelski uważano mieć dzieci, bo tego wymagała ojczyzna. Obie instytucje, mimo, że posiadają cechy podobne, różnią się od siebie znacznie. W pierwszem [illegible] [illegible] [illegible]

nie zresztą nie mają więcej cech idealnych. Jak wspomnieliśmy powodem do tego jest wiara w nagabywanie lub walki, jakie umarły na drugim świecie musi stoczyć ze złemi duchami, od których mogą go jedynie modły i ofiary syna lub potomstwa dalszego obronić. Obie instytucye miały według Mac Lennana rozwinąć się z poliandryi, a levirat ma dowodzić poparcia odniosła, o czem jednak Spencer bardzo powątpiewa. Levirat powstał z mondowaniu w celu zabezpieczenia spadku i utrzymania związku rodowego. W miodre zaś porchodzi się o dzieci, które zarobiały na rodzicóf, mogą jest bowiem instytucyą, obliczoną dla klas niższych, biednych, robotniczych.

§24. Ani levirat, ani nioga nie są pozostałością poliandryi.

Spencer, jeden przecież z większych socyologów i etnologów, jest tego zdania wbrew temu, że levirat nie jest dowodem, że poprzednio istniała poliandrya. Przekonanie takie jest słuszne. levirat bowiem tak jak nioga mogą wyni-

dreniu dziecko!

... nie mogące się współczuć z poliksenami,
... Jerzy wzdrie Mac Zenadi się wzpostrzegę, iż
... nie zgrubiała nagość u mieszkańców cywilizowa-
... nych, żywiołczyć mogą takie skłonności, odrzu-
... cają z wzgardą nie wdowa lub panna, lubią-
... podziwa moją rodzinę, ale nie bezobrzydzenia.
... Jeremy przybłęd mocno się koncypuje z Jer-
... zym, odrzie było pięć form różnych małżeństw
... niebłudne, Jacques Jan i Juliet Jan polegają
... na tej samej płci co Jerzy chociaż nie
... z wzdowę choby, tak o zgrozę. Albowiem po-
... nie Jacques Jan panna, nie widzą, wychodzą
... z mąż żadna by nie mogła drzeć widziała co
... jej życia nieboszczyka, lub-prawa jej takimi
... mieszkańcami. Stawiając ten warunek, dostaje on
... mnóstwa życiowskiego rzysć, gdy nie lecz je-
... dzenia pomoc, a gdy tym pięć ... [illegible]
... wiła ma lat 15, jego rodzica ... [illegible]
... mogą uczynić ślubu. ... [illegible]
... [illegible]

mamy więc fikcye legalne. Dowodzi to, że chociaż ludzkość rozróżnia od momentu, gdy dziecko dla potrzeby życia oddziela się jedności z tej jaźni, życie dla pożytku i zaspokojenia obowiązków wobec ciała dla niebezpieczeństwa, życie dla innych powodów natury ekonomicznej, politycznej lub religijnej, tworzy ona rozmaite fikcye legalne, aby usunąć skutki bezpłodności, a przykładem tego może być zwyczaj stósowany levirat, a także zwyczaj adoptacyi lub wynajęcia. Do tej kategoryi fikcyi prawnych zaliczyć można zwyczaj spotykany w Chinach. Dzieci z żon podrzędnych są uważane za dzieci pierwszej główney żony i przez nią wychowywane. W razie śmierci męża, drugorzędne żony zostają najczęściej rozpuszczone i nie mają prawa do jego majątku. Ale dzieci chowane przez główną żonę, która [illegible] takie mają takie same dziedziczne z jednem zastrzeżeniem słowo. Bo mężczyźni ostatnich publicznie w Chinach jest poligamią, a właściwie żona [illegible] jest tylko jedna, która zawsze

i dla niego zychowuje wszystkie dzieci, nawet zrodzone z niby żon drugorzędnych. Los tych ostatniego spotykamy także u żydów. Gdy matżonka nie ma dzieci, może się dać zastąpić na myśl przez niewolnicę, a dzieci nie do tej będą należały, lecz do pani domu. Przykładem może być Sara i Hagar. A dziecko z Hagary urodzone, byłoby miało te same prawa, co późniejszy syn Sary, gdyby ona niewolnica nie była się zachowywała źle, skutkiem czego Abraham ową Hagar z synem Ismaelem wydalił. Także prawa Hamurabiego przewidują znaczność niewolnicy i karę jej ukarać, gdy jednak z niej zrodzony nie traci prawa do spadku jeśli ojciec publicznie uznał go synem. Podobny jest kodeks Hamurabiego właściwie za rów Abrahama, który był poddanym króla babilońskiego. Podobnie Rachela bezdzietna podstawia Jakubowi Bilę, która urodziła jego dwóch synów Jakubowych Dana i Neftalima, a podobnie Lia dwóch niewolnic, z których, i bo dzieci Jakubowych zrodzą pochodzenie

przykłady z życia Jakuby patryarchy, gdzie dzieci, mianowicie z nierządnicami, uchodzą nie za dzieci tychże, lecz za prawne dzieci jego żon. To samo zresztą wynika z odnośnych paragrafów kodeksu Hammurabiego.

§ 25 Czy prawo odziedziczenia po bracie jest skutkiem poliandryi?

W lewiracie nie ma nic takiego, coby świadczyło, o pochodzeniu jego z poliandryi, bowiem dziecko wdowy z drugiego małżeństwa prawnie jest za dziecko nieboszczyka, że brat młodszy ma obowiązek opatrzenia brata nieboszczyka z potomstwa, daje się przez każdy inny powód lepiej i prościej wytłumaczyć, aniżeli przez poliandryę.

Pozostaje jeszcze punkt trzeci, który prawnie powinien świadczyć, że istnieje brat uczynić to musi i że ma nie tylko prawo odziedziczenia po bracie z lewiracie, lecz ma także obowiązek ożenienia się po śmierci brata z jego żoną i mają tekza-brać. Böhlau sądzi, że taka forma zdaje się tylko tam, gdzie [illegible] zachodzi wątpliwość

jego Imienieniu, mało i mnóstwo z jego
woj przeciwnego mnie z pokoju z jego Ci z nie
Moine Henryk Imienia tuszkiewicze wszystkie
wszystkie i jest przeciwko, zbawienie
pośrednictwa. Jeżeli, że wszyscy ich przeciwko
z ojca na dniu, na skoro pośród i ostatni to
Jezus prawdy Jezus na Ziemi wszystkie=
go spreds[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i hipotezę Maria i Imienia, jak [illegible] Moine
i pośmiertnie [illegible] przez [illegible] wszystkie
Ziemskiego jego [illegible] [illegible], [illegible]=
niemiecki nazywa, że jednak gdyby nie [illegible]
chodzi na [illegible], i [illegible] z [illegible] jest
Imienia.

Każdy zaś wszystkich [illegible] z nim [illegible]
[illegible]: 1. z [illegible], który nie wszystkich [illegible]
wolność. 2. Z [illegible], który jest do podzia-
łu moralny.

Zadanie [illegible] Katedry wszystkie
na [illegible] Ziemi pośród.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

najstarszy z całej rodziny. Za dziedzictwem godności idzie także dziedziczenie majątku, ale nie dowodzi to, że pierwotnie istniała poliandrya, jak chce Mac Lennan. U dzikich ludów Afryki, żona nieboszczyka idzie do brata, który staje się jej opiekunem i może się z nią ożenić, bo pragnie sam najczęściej poligamii, ale majątek po mężu pozostawia ona dzieciom. Dziedziczenie po bracie jest zatem prawdopodobnie pochodzenia lokalnego, i z różnych powinno tłumaczyć się stosunków, nie dowodzi poliandryi. U Arabów wcale jej niema, a jednak spotykamy tam często dziedziczenie po bracie. Da ono się wytłumaczyć potrzebą ochrony naszej rodziny i majątku. Gdzie majątek dzieli się między dzieci, tam [illegible] nie może zerwać się z matką, lecz gdy pozostaje [illegible] dza się tak, by nie krzywdzić się [illegible] pozostaje przy najstarszym synu, lub też [illegible] przeprowadza się wcale podziału po śmierci. Że nawet dziedziczenie po nieboszczyku może być długo nawet [illegible]

go, interes matki, a taki zwyczaj jeszcze w wyższym stopniu sprzeciwia się poliandryi.

§ 26. Teorya Morgana o małżeństwach pokrewnych.

Prawo rozróżnia pokrewieństwo-consanguinitas i powinowactwo-affinitas. Tych dwóch kategoryi używano nawet przy rozstrzyganiu sporów sądowych. Pracy, któraby rozjaśniła różnicę i stosunek jaki pochodzi między jednem a drugą, podjął się amerykanin Morgan, który badał dzikich tubylców Ameryki, a w r. 1877 wydał dzieło po angielsku w Londynie, którego przekład polski ukazał się w Warszawie w r. 1887 pod tytułem: „Pierwotne społeczeństwo, czyli badania nad drogą ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacyi." Pogłębiony jego myśl i spopularyzował w krótkości Engels w dziele: „Ueber Ursprung der Familie, des Privateigenthums und des Staats. Polski przekład tego dzieła wydał [illegible] cywilizacyi, Paryż i Lipsk w r. 1893. Pozostaje się różne jeszcze przekłady i wydania [illegible]. Przekład zaś niemiecki [illegible]

Mszyjowa [illegible] 1905 [illegible] Inowrocławia
schiff, [illegible] Hultgaert 1908
przez Bichhof [illegible] Typ. Wydawniczej
swoich spierbu[illegible] na nomenklatu-
rach i Ko[illegible]
czynni rajmu[illegible]
leży słaba[illegible] wyrosć
żą nawet[illegible]
bourien[illegible] ock warine
pomnika[illegible]
lio[illegible]
dość, nie[illegible]
crenie s[illegible]
mogłg się[illegible]
Wszystkie pos[illegible]
1. malajski Ptha[illegible]
ski. Krieni[illegible]
na duro ciek[illegible]
z polecenia pro[illegible]
dnowa[illegible]
został niepod[illegible]

nie mogli dodać [illegible]
[illegible] nie są specjalistami socjo-
[illegible] przez-
[illegible] nauce
w pracy naukowej [illegible] tak Marx Lennon i
[illegible] nie
[illegible] nie znajdziemy [illegible] zadzi-
wiającego nagromadzenia [illegible] rozbarwio-
nego doświadczenia [illegible] ścisłej
analizy logicznej.

§ 7. Stosunek do systemów [illegible] różnych.

Naloży [illegible] [illegible] formułę i
[illegible] [illegible] [illegible] [

i siostry, ale także najodleglejsze kuzynki i kuzynowie, zostający na równej linii z jedną osobą, nazywają się braćmi i siostrami. Ta pierwsza kategorya obejmuje zatem wszystkie pokrewne i powinowate osoby, zostające na tej samej linii wstępnych i zstępnych. Rozkuzynach jest taka, że w zwykłej codziennej rozmowie, bracia, siostry, kuzynowie wszelkiej odległości i kuzynki, jeśli są na tej samej linii pokrewieństwa, nazywają się braćmi i siostrami.

Kategorya druga czyli b). Ci którzy stoją wprawdzie nad nimi w jednej i tej samej linii, rodzice, stryjowie, ciotki, tudzież kuzynowie i kuzynki, dziadki zostają na jednej i tej samej linii, nazywają się matkami i ojcami dla tych, którzy tuż pod nimi zostają na jednej, tejsamej linii pokrewieństwa. Podobnie wszyscy kuzynowie dziada i babki są razem z nimi dla osób wymienionych wnukami i wnuczkami. Jeśli zaś o stopniu

wór i kurzynki
Korzyści
podobny
wór i kurzynki
Utrzymamy
a) brat i siostra
b) rodzice
c) dziadkowie
d) ojciec
brat miał
t. d. na tej

Hawajczyk dlatego dzieci siostry, bub kuzyn=
ki nazywał swemi dziećmi, ponieważ ich nie
mógł odróżnić, skoro istniała wolność stosun=
ków jakoby małżeńskich między nimi.
Sam Morgan przyznaje, że u ludów malay=
skich dzisiaj takie stosunki nie istnieją, ani
też nie spotyka się ich u innych dzikich, nie
waha się mimoto wyciągnąć ze samych nazw
jedynie wniosku, że kiedyś one istniały. Taką
nomenklaturę spotkać można według niego
też u Chińczyków. Jednakże to zestawienie jest
dość dowolne, skoro Chińczyk nie powiada,
że kuzynowie są jego braćmi, lecz współbra=
cimi czyli krewnymi; tak samo brat ojca jest
dla niego nie ojcem, lecz współojcem. Teraz już,
zanim przejdziemy do specyalnej krytyki, mo=
żemy zaznaczyć: 1° nie mamy żadnych dowodów,
żeby kiedykolwiek u ludów malayskich istnia=
ły podobne związki kazirodcze. 2° najmniej
szmy Morgan nomenklaturę hawajską nazy=
wa typem malayskim, skoro u większej części
ples'mion malajskich nie znajdzie się podo=

bna nomenklatura. 3° wszystkie te nazwy, a jest to całkiem zresztą mobilizującą rzeczą, nie tylko w nomenklaturze hawajskiej, lecz w innych malajskich także, dadzą się inaczej wytłumaczyć, a wyrazy nomenklatury hawajskiej prawdopodobnie mają tylko znaczenie przymiotne, bynajmniej zaś nie są zabytkiem pokrewieństwa cielesnego, tak jak syn adoptowany niegdyś u Rzymian, dzisiaj u Japończyków, jest synem prawowitym, choć nie jest synem wedle krwi.

§ 28. System turański nazw rodzinnych.

Typ rodziny turańskiej, podobno według Morgana, panował u ludów Ameryki południowej, zachował się w Afryce, w południowych [illegible] Indii i u negrów, a także u ludów Indusów północnych. Panuje również w Australii, a jak hawajski opiera się na rodzinie kazirodczej, tak turański zawdzięcza początek swój rodzinie grupowej (gromadnej). Wytworzyła się prawdopodobnie, tak autorowi się zdaje, z typu hawajskiego. Żaden rodzaj inny nie daje [illegible] pewnością odróżnienia, lub obfitością wyrazów

...ny jest grun-
...dnie nie-
...rnego krla
...cielem. Jestes-
...my z je-
...Abi...
...ego dorku
...tuli z jezyka...bl... ktorym mowia
...ktore...mie...ie wyzwolonych
...ie zadne je-
...nie posiada bogactwa
...omniany tablicy
...rodki...
na jego...na prawnuka brata ojca
i mat...by ojca i t. p. zo
...rze rna...mowi brat...
...stwie jak pie...
córka córki ...rki córka
...wiek...lyem osob...ego po-
...tych nazw
...ie...

u nas do każdego krewniaka. Trzeba jak u nas rzadko mówi się o prapraprawnuku, tak zapewne prawie Irokezy rzadko mieli sposobność wymawiania córki córki córki siostry matki matki i t. p. Dzisiejszy język ich skazany na wymarcie, a potomkowie lepiej wychodzą na języku angielskim, który podobnych subtelności dystynkcyi nie dopuszcza. Jedna jest tylko ulga, ale nierbyt wielka, że niektóre nazwy używają się nieraz na wyrażenie dwu lub nawet pokrewieństw. I tak wyraz syn wśród owych 218 stopni pokrewieństw, używa się n. p. 18 razy, wyrazem razowa się właściwy syn i syn brata i syn siostry i wnuk stryjeczny tak po mieczu, jak po kądzieli. Podobnie córka powtarza się 18 razy, wnuk 17 razy. Prawodobnie uderzający jest fakt, że: 1. Dzieci brata są dla mówiącego Irokeza lub Irokezki synami i córkami, a te nazywają go ojcem. Tak samo wnuki i wnuczki nazywają brata swojego dziadkiem tak, że dziadkiem.

2. Dzieci siostry w ustach mówiącego nie nazywają się córkami lub synami, lecz siostrzenicami i siostrzeńcami. Mówiący zaś do nich jest wujem.
3. Brat ojca jest dla mówiącego ojcem, jego dzieci są dla mówiącego braćmi i siostrami. Stoimy na tych trzech przykładach, a przechodzimy do ogólnej konkluzji autora. Wszystko to miało dowodzić istnienie jakiejś rodziny swoistej, czyli punalnej. Polegała ta punalna - małżeństwo na tem, że każdy brat miał prawo małżeńskie do żon swoich braci i bratanków. Brat zaś nie miał prawa do siostry, ani do jej kuzynek bliższych lub dalszych. Z tego pojęcie pokrewieństwa idzie pod stronę braci. Kobieta mówiąc o dzieciach brata, nazywa ich bratankami, dzieci zaś siostry uważa za swoje córki i za swoich synów, bo żadna kobieta, zostająca pod panowaniem tego systemu, nie mogła zaślubiać swoich braci, ale mężowie jej siostr mogli być tak że

jej mężami. Pomijam inne liczne wywody, które są tylko amplifikacyą głównej konkluzyi, a ta brzmi tak: System harajski powstał wtedy, kiedy panowała rodzina karirodzca, skutkiem tego nie pogodziła się z rodziną dziś istniejącą. Podobnie system turański powstał za panowania rodziny punalua (swoistej), zatem powstał według Morgana jeszcze po rodzinie karirodczej, a po nim powstał później nowy system t. j. rodzina aryjska.

§. 29. System aryjski nomenklatura rodzinnych.

Podczas ogólnie poprzednie dwa systemy można by nazwać klasyfikacyjnemi, ten typ jest raczej opisowy, używa bowiem do oznaczenia dokładnego pokrewieństwa małej liczby nazw. Przykładem niechaj będzie choćby nomenklatura rzymska i arabska, w zestawieniu autora 157 nazw łacińskich i arabskich, aby wykazać, jak wszystkie są utworzone z czterech pierwotnych: nepos, filius, pater, avus. Nomenklatura ta, jak sądzi Morgan jest obliczona dla zamierającej monopatrii i wtedy

wiście wszystkie ludy aryjskie, jak tego dowodzą badania filologiczne miały pierwotnie monogamię. Arabowie zaś, którzy podbijali prowincye dawnego imperyum rzymskiego, przyjmowali istniejącą tam nomenklaturę, chociaż żyli w poligamii. Ta mała ilość wyrazów mogła jedynie wystarczyć na oznaczenie pokrewieństwa prostrzego i ścisłego tego słowa znaczenia t. j. oddzielonej już od rodu (gens) lub od klanu, arjskich żyły ludy, u których nomenklatura dwu poprzednich systemów była zniszczona. Plemiona takie i rody przenosiły się z miejsca na miejsce, a większość mężczyzn chodziła na czas dłuższy na wyprawy wojenne lub handlowe, lub na polowania, podczas gdy kobiety zostawały same w obozie przy ognisku domowych. Przy takich wyprawach potrzebne było koniecznie ścisłe określenie położenia pobratymczego w obrębie klanu lub rodu, pojedyńczych uczestników wyprawy, by rozstrzygać je przy podziale łupów

lub, oznaczyć, czy kto ma obowiązek lub nie ma obowiązku należeć do niej, lub miał prawo, albo nie miał prawa do takiego lub innego tupu i. t. d. Zupełnie rolę inną odgrywa rodzina ustalona, uważająca się za samodzielny organizm w obrębie klanu t. b. rodu i dbająca o to, aby dobytek przechodził nie na różnych członków klanu alb. rodu, lecz na członków bliżej między sobą spokrewnionej rodziny. Taka rodzina wyst. puje zwykle jako osiadła na swoim gruncie i taką była rodzina rzymska, gdy rozwinęła się w pełni prawnej potrzeby było, aby określić szczególny stosunek do siebie jej bliższych i dalszych członków. System rzymski jest najdoskonalszy i najbardziej nowoczesny, a zrobił to autor jeszcze bardziej pociągającym przez zebranie nazwisk dla wyrażenia pokrewieństwa (affinitates) małżeńskich. Na osobną [illegible] zasługuje [illegible] Morgan 157 [illegible] i powinowactw [illegible]

wspomniałem, są naśladowane z prymskich. Też tu obchodzą rzymskie, jako pierwowzór niezrównany dla wszystkich późniejszych literatur europejskich. Obfitych tych cudów dystynkcyjnej precyzyjnej dokonamy zapomocą małej liczby wyrazów pojedyńczych, a wielkiej liczby złożonych. Mówiący za pomocą tylko czterech słów: pater, avus, filius, nepos, może oznaczyć rzecz wokoło nad sobą i rzecz pokoleń pod sobą. Nad sobą będzie miał ojca (pater), dziadka (avus), pradziada (proavus), prapradziada (abavus), praprapradziada (atavus), nareszcie prapraprapradziadka (tritavus) t. j. pradziad pradziadka. Żeńskie rzeczowniki będą: mater, avia, proavia, abavia i t. d.

Potomstwo rzeczonego następujących po sobie: filius, nepos, pronepos, abnepos, atnepos, trinepos — żeńskie zaś filia, neptis, pronepta, abneptis, atneptis, trineptis. W naszym [illegible] [illegible] [illegible]

...wnuk, prapraunuk i. t. d; córka, wnuczka, prawnuczka i. t. d. Tak samo można oznaczyć linię poboczną po bracie ojca, dobrze znany wyraz stryj, patruus, Ponad mówiącym będzie patruus (stryj), patrui pater, patrui auus, proauus i. t. d. Podrzędnie mówiącego będzie patrui filius, nepos, pronepos i. t. d. Wszystko to jasne i przeźroczyste, zwłaszcza porównane z systemem turańskim, gdzie ciągle zachodzi potrzeba nowych wyrazów, albo też jeden i tensam wyraz oznacza najróżnorodniejsze pokrewieństwa. Pokazuje się w tem całą wyższość Rzymian nad barbarzyńcami. Tak samo linia żeńska poboczna, oznacza się za pomocą dwóch zcasu wyrazów, a tylko zgasła się w niej wyraz nowy: amita t. j. siostra ojca. Mówi się tedy: amitae uir, amitae filius, nepos i. t. d. Podobnie można utworzyć linię poboczną z brata matki, który nazywa się auunculus (wuj), a [illegible] wyraz siostry matki (mater teta) [illegible]

zaczynało się od stryja brata, od siostr.
ojca (amita), od wujów i ciotek brata matki
(avunculus) i od siostry matki (materter...
można jeszcze pięć tych stworzyć, zaczynają
cych się od brata ojca ojca, czyli brata
dziadkowego (patruus magnus), a różnią
od siostry ciotki stryjecznej ojca (amita
magna), siódma zaś od stryja matki
(avunculus magnus). Ósma linia pobo-
czna zacznie się od brata ojca ojca ojca czyli
stryja dziadkowego patruus major, dziewiąta
zaś od siostry ojca ojca ojca, czyli ciotki stry-
jecznej dziadka (amita major), dziesiąta
wreszcie od brata matki babki matki ma-
brata prababki avunculus ma...
do krewnych. ...
...
...

Arabski system zupełnie podobny do niego i zdaje się, że został utworzony na wzór jego, bo we wszystkich prowincjach imperyum rzymskiego, które zdobyli Arabowie, panowało już prawodawstwo rzymskie. Porównując system rzymski z mojżeszowym, albo raczej hebrajskim i z hurońskim, widzimy przedewszystkiem tę różnicę, że w pierwszym chodzi o dokładne oznaczenie jedności na drzewie genealogicznem, oraz o zwrócenie tego drzewa; z dwóch zaś systemat[ów] mo[ż]e przedstawiających o wiele [illegible] to samo prawo nad innymi, lecz w podobny sposób [illegible] od siebie. W pierwszym [illegible] mianowicie [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]

pokrewnych; w drugim i trzecim systemie, jakie jej położenie jest w obrębie całego rodu czy klanu, z którego nie wydzieliły się jeszcze dostatecznie poszczególne rodziny. Stąd widocznem jest, że system rzymski musiał powstać w społeczeństwie, gdzie każda rodzina istniała dla siebie, a nie chciała utracić związku z rodzinami tegoż pochodzenia. Drugi i trzeci system powstał w stosunkach, gdzie rodziny żyły razem, lub większa część ich członków przybyła razem z wyprawach myśliwskich, rybarskich, pasterskich. Ale i to jasnem jest, że system rzymski jest utworem prawniczym, w którym nie chodzi o wspólność krwi, lecz o wspólność legalnych stosunków. Wzrok adoptacyą była w nich doprowadzona do najwyższej doskonałości, a syn adoptowany wchodził w te same stosunki legalne z przodkami ojca adoptującego, co każdy syn rodzony, razem jednej z ojcem krwi, jednej wzajemnej przynależności. Jeżeli zaś rodzina rzymska [illegible]

oznaczenie praw religijnych, politycznych i majątkowych, które przysługiwały członkom tej rodziny, wolno analogicznie twierdzić, że i drugie dwie nomenklatury tak hawajska jak i turańska, choć mniej rozwinięte, były również wypływem wpływem prawdopodobnem stosunków prawniczych i obliczone na panujące tam wtedy stosunki społeczne. Gdyby istotnie tak było i systemy owe powstały na tem tle społecznem, to wielkie przypuszczenia Morgana o istnieniu pewnych małżeństw kazirodczych, lub rodziny punalua, byłyby bez podstawne, bo jeśli terminologia jest czysto prawnicza, to nie koniecznie oznacza ona pierwotne jakieś z tego powinowactwa cielesnego, lecz stosunki prawne i zwłaszcza nie ma nic nas nigdy nauczyć o formach małżeńskich, jakie one tudzież przestępstwa mogły, lepiej że- o dowieść, trzeba teorii Morgana wyczyścić z pojęcia rodziny.

Stosunki [illegible] Morgana
[illegible] [illegible] [illegible] położenia [illegible]

ilość w swem rozwoju przebiedz musiała ar-try epoki: 1° dzikości, 2° barbarzyństwa, 3° cywilizacyi. Epoki te w swym rozwoju miały odpowiadające sobie rozmaite rodzaje małżeństw, o których istnieniu właśnie mają świadczyć owe nomenklatury. W epoce dzikości powstawały bardzo rozluźnione stosunki płciowe, bardzo zwierzęce. Te stosunki chaotyczne przygotowały pierwszą formę rodziny, tak zwaną kazirodczą, która wedle słów cytowanych autora, polegała na obcowaniu małżeńskiem grupami między braćmi i siostrami, rodzonemi i bocznemi. Która ma być terminologia hawajska prostotą odziedziczoną, a stan społeczny należał do epoki dzikości niższej. Epoka dzikości złagodniała i wytworzyła się rodzinę punalua czyli swoistą. Jeżeli ilość mężczyzn niekoniecznie spokrewnionych mogła zaślubić kilka sióstr, lub odwrotnie kilku braci mogło zaślubić jednę [illegible] kobiet [illegible] h. Jest to już pewien postęp

i t. zw. średni stan dzikości. Zabytkiem tych czasów jest nomenklatura turańska i ganoraińska w Ameryce północnej. Po niej następuje nowa epoka t. zw. barbarzyństwa, a w niej jest małżeństwo znowu formą odmienną, bo istniała wtedy rodzina parzysta, czyli syndyazmiczna. Ta jest ona jednak według Morgana identyczna z późniejszą monogamią, lecz także jest związkiem jednej pary, ale rodzina ta, czy para nie jest kompletną rodziną, albowiem nie ma osobnego domu, lecz zwykle kilka rodzin mieszka razem. Zdaje mi się, że takie stawianie kwestyi jest bardzo naiwne, bo trudno jest od ludów koczujących wymagać, aby każda rodzina miała osobny swój dom, lub mieszkanie ściśle odzielone od sąsiadów; tego ani dzisiaj nie mają wszystkie rodziny, zwłaszcza w wielkich miastach, a ludy dzikie, które prowadzą życie koczujące najczęściej obywają się bez domów. Z rodziny parzystej rozwinęła się poligamia podtrzymywana i t. zw. niższy stan barbarzyń-

stwa wedle Morgana, ale wielożeństwo było przypadkowe, a nie wyłuskało istnienia rodzin pozytywnych, dopiero monogamia taka jaką dziś napotykamy ustaliła rodzinę i moralność. Wtedy zaczyna się już jakoś cywilizacya, razem z systemem pokrewieństwa aryjskim, semickim, i uralskim. Wszystkie one do siebie podobne zostały wytworzone przez monogamię. Jak to wyżej powiedzieliśmy, Morgan opiera się tylko na nomenklaturach i to jedynie spotykanych w Ameryce i Azyi, nie wdaje się do szczegółowań nazw spotykanych po literaturach ludów Europy i Azyi. Ten nie korzysta z filologii porównawczej cała jego teorya jest tedy powierzchownym przekładem do jakich niedorzecznych konkluzyi dojść można, opierając całą historyę rodzin na jednym jakiś społecznym, ignorując wszystkie inne. Gdyby znano jeszcze taką grupę życia porównawczego, to niedziwiłby się ludzie, że znaleziono na jednem miejscu pomieszanie

w mitach zaczęła od momentu jednej pory, której dopiero później pewne formy zmieszkane tu i ówdzie wśród ludów dzikich cywilizowanych. Zresztą co do całej teoryi historycznej nasuwają się następujące uwagi:
1. Jakkolwiek jest dla całej tej hipotezy, że zdarzenia rodzin przez autora wymyślonych t. j. mity, kapłańskie, ani świętą nie istnieją, ani prawdopodobne nie istniały. Niemają zresztą na to żadnych dowodów prócz nomenklatury, które można też inaczej interpretować. W prawdzie w mitach spotyka się wzmianki o zwyczajach kapłańskich, ale życie Greków pierwotnych historycznych, nie mitycznych, nale y pewnie tak wyobrażać jak nie mniej więcej przedstawia Homer, u niego zaś we pewnie wyłączenie przeciw zwyczaj i formie słowiańskiej widzimy są bardzo proste i otwarte. jak n. p. porwanie zalotników w domu Odysseusza, przebranie jego nieobecności i t. d. Jak wysokie pojęcie miał ten wszechludzki poeta

o rzadności i świętości małżeństwa świadczą nie śmiertelne typy Penelopy, Andromachy i t. p.
Jak zaś doskonale rozumiał czystość młodzieńczą, dowodzi Telemach i podobne postacie.
Źle też robi Morgan, że pomija poliandryę, powinien bowiem był wytłómaczyć, z jaki owa sposób mogła powstać i w jakim stosunku rozwoju z kazirodztwem, lub swawolą rodzinną, które Morgan wymyślił. On zaś zupełnie milczeniem pomija poliandryę, a może przez niechęć do Mac Lennana.
2. Jego pogląd na rozwój ludzkości jest zgodny z jego pojęciami o rozwoju małżeństwa. Patryarchalna forma, czyli synduazmiczna powstaje z nastaniem epoki barbarzyństwa. Ale ta forma rodziny patryarchalnej nie istnieje różnie jak i poprzednio, a jest i istnieje, nie różni się niczem od monogamii. Znika więc wszelka podstawa, potrzebna do jego teoryi.
3. Jeżeli dwie pierwsze formy są dzikie, a trzecia gdy pozbawione przez, od nie patryarchat, która

ma jeszcze istnieć tu i ówdzie, cóż ma wtedy za wartość monogamia. Cechy podziny zwyczajnej są to mianowicie: 1) brak wspólnego mieszkania, 2) szybkie i łatwe rozchodzenie się zawartego małżeństwa. Oczywiście filozoficznie na te cechy patrząc, niejasnie trudno u nich dopatrzeć się czegoś charakterystycznego dla tejże niby oddzielnej formy małżeńskiej, bo i nowożytne małżeństwa monogamiczne łatwo się rozchodzą, ani też nie zawsze mają osobne mieszkania. W nowożytnych wielkich miastach nieraz mieszka kilka rodzin razem. Widzimy więc, że i ta trzecia forma, podobnie jak dwie poprzednie jest tylko wymyśloną, a choćby taką nie była, to wcale a wcale niejasnie od monogamii się nie różni.

4. Nomenklatury niczego nie dowodzą, dają nam one bowiem jedynie obraz stosunków prawnych, które nie zawsze są obrazem stosunków rodzinnych wedle krwi.

5. Twierdzenie, jakoby z poligamii powstała

[illegible] monogamia utrzymać się nie da. Po-
[illegible] jest prawie tak stara jak monoga-
mia. Istnieje ona obok monogamii w nie-
[illegible] niektórych czasach. Wzmianki o niej znaj-
[illegible] dujemy w pierwszej księdze Mojżesza,
[illegible] a między innemi u Żydów nigdy nie zostało
[illegible] nigdy, aby u talmudystów panuje przekona-
[illegible] nie, że tak się w Izraelu jest zwyczajnie na-
[illegible] leży. Prawo polityczne u Żydów mu-
[illegible] siało, nie mogło się wtedy tworzyć, za-
[illegible] nim dało tego, że jest formą mniej doskonałą.
[illegible] Nie wiadomo, jest prawdopodobne, ilość mał-
[illegible] żeństw w poligamicznych, ale jest
[illegible] nie jest dozwolone, i dla tego z reguły
[illegible] dzieci bracia z siostrami nie
[illegible] zawierają małżeństwa. Natomiast
musi każdy ze swoich żon dać osobne wo-
[illegible] spodarstwo, [illegible] nie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

...ł...ie osobnej nomenklatury nie zrozumiał,
...ki i...o wyżiku, że nomenklaturami ...
...ierzym...e braszem, rodziny, lub ...ozumkoi prze-
...miejszych, które panowały z jakiemś społeczeń-
...stwie. I tak Arabowie, podbiwszy część państwa,
przyjęli panującą tam nomenklaturę szyn-
...ską, choć obliczoną na monogamię. Stąd
...powstają takie wnioski Morgana co do najś-
...wniejszych niby form rodzinnych, karierzeń-
...i swoiste zwyli parnalne, jakoby te istniały
...kiedykolwiek przed zjawieniem się rodziny pier-
...wotnej, tymczasowej i że ta była monogamicz-
...szym ile rodziny przedhistorycznej i poligamii,
...tu za...ó małżeństwie

§ 37. Pierwotne znaczenie nomenklatur.

Jan ... że, ...
... ...
... ...
... ...
... ...

w rodzinie, w rodzie lub w klanie. Nie dostrzegł jednak, że to twierdzenie, wyrasta jego teorię, bo jeżeli n. p. brat dzieci swego brata nazywa synami lub córkami, a te nazywają go ojcem, to według samego Morgana nazwy te oznaczają położenie prawne, a nie konieczne pochodzenie według krwi. Bo to że ktoś nazywał swego krewnego synem, choć takim dla niego nie był według ciała, nie może stanowić o pochodzeniu przeżytkiem, gdyż w tak cywilizowanem społeczeństwie jakiem było rzymskie, synem nie tylko był syn według ciała, lecz był nim także każdy adoptowany, choć z obcej pochodził rodziny. Bez żadnej zatem słuszności przyjmuje Morgan na tej kruchej podstawie istnienie jakiejś rodziny kazirodczej lub inne podobne formy małżeńskie. Nomenklatury turańskie używane przez zwierzające już dzisiaj ludy Ameryki północnej były u nich najwięcej rozpowszechnione, a Morgan tłómaczy je jakimś przemijającym fe-

rytmem. Ale tłómaczenie takie jest mi niem zdaniem zbyt naiwne, bo daleko słuszniej mogą być nomenklatury uważane za wyraz stosunków prawnych, jakie spotykamy u wszystkich tych plemion. Prokop n. p. by ły spotęginy z związkiem, który w 17 wieku dochodził do rozgałęzionej organizacyi społecznej, obejmującej mnóstwo plemion. Przedewszystkiem ludy te prowadziły życie koczujące, zajęte głównie polowaniem zwierzyny, a czasem i wyprawami wojennemi. Na takie wyprawy czy to w celach wojennych czy też myśliwskich, zabierani ze sobą podrastającą młodzież, a w obozie lub chwilowej osadzie pozostawały kobiety, starcy i niedorostki. Młody chłopiec wyruszający na wyprawę, trwającą nieraz kilka tygodni więcej lub mniej związany z ojcem i braćmi, niż z matką, a tak punkt ciężkości życia przenosił się nieraz na długie miesiące do stosunków męskiego towarzystwa. Wobrębie plemion istniały klasy czyli bractwa związane wspólnym herbem

wziętem zazwyczaj z jakiejś figury zwierzęcej
jako to wilka, niedźwiedzia i. t. d. Klan nie
jest koniecznie związkiem ludzi spokrewnionych,
lecz łączy do jednego klanu, a tedy z równem
prawem, zazwyczaj się braćmi, podobnie jak
u nas szlachta, starszych zaś nazywano ojcami.
Pamiątka zaś przodków tych plemion
programu, to znaczy, że jednostkom przed-
dającym tensam herb nie wolno było rozdzie-
dzić w związki małżeńskie. Gundas posiadają-
cy w herbie niedźwiedzia, nie mógł się że-
nić z niewiastą z plemienia Mohikanów, po-
nieważ herbem ich klanu był także niedźwiedź.
Klan objaśnienia, dodaje, że plemię Irokezów
obejmowało pięć tych federacyjnych narodów:
Mohikanów, Cuidasów, Tuscarorów, Onajdo-
gów i Semnetasów. Każdy zaś z tych pięciu
narodów podzielony był na osm klanów lub
tribów, to znaczy, że przez całą nację
a więzy ich herbowe szły przez
nacje: wilka, niedźwiedzia, żółwia i t. p.

Tytyccy członkowie jednego klanu, a nawet grodu tego klanu z innych narodów tej samej konfederacji, uważali się za krewnych, a między sobą żenić się nie mogli i t. d. Nomenklatura tutaj pozwala się do całego narodu z tym znaczeniem, że naród Cuonda daje nazwę rodzicom, Mohikanów najstarszym braciom, Irokezów najstarszym synom. Słusznie robi uwagę Lewis, że w tym razie nomenklatura służyła do silniejszego powiązania całej konfederacji przez narodów Irokezów, do oznaczenia godności i hierarchicznej zależności członków klanów, nareszcie do uzmysłowienia władzy i poczucia jedności plemiennej. Staczano nawet krwawe boje o to, który z pięciu narodów miał prawo do tytułu dziadka lub ojca lub starszego brata i uwieczano te prawa traktatami uroczystemi. To wszystko daje nam jasne pojęcie o prawnem stanowisku członków pozostałych w każdym narodzie i klanie. Można słusznie wnioskować, że w to-

dlicach tu nomenklatura chodziło o to z kim
volno się żenić, a z kim nie, kto kogo ma
słuchać, od kim dziedziczyć i. t. p. Oprócz
tego znaczenia prawnego, mają jeszcze no-
menklatury znaczenie polityczne. Plemię,
któremu przysługiwało miano ojca lub bra-
ta, mogło łatwo wykorzystać w czasach woj-
ny lub w czasach myśliwskich, miało bowiem
prawo żądania pomocy od niby to pokrew-
nego sobie plemienia, chociaż to pokrewień-
stwo nieraz było czysto legalnej natury. Widzi-
my więc, że nomenklatury prościej i jaśniej wy-
tłomaczyć można, niż to robi powyżej przed-
stawiony sposób Morgana i jego zwolenników
i że nie koniecznie używać do tego potrzeba
ce. heteryzmu jakiegoś, który zdaje się mieć
mi istnieć. Jeśli nawet przyjmiemy, że praw-
do ży człowiek zrodził się z jakiejś małpy, to
i z tym wypadku postawiona hipoteza jakie-
go heteryzmu jest zoologicznie niemożliwą,
albowiem jak to sami darwiniści przypominają

najdzie wśród małp czegoś podobnego nie spotykamy, żyją one bowiem albo to w poligamii albo schodzą w związki monogamiczne, jakkolwiek trwające jednak aż do wychowania młodych, jakkolwiek jak orangutany żyją nawet w monogamii trwającej nieraz kilka lat lub więcej. Że tak jest istotnie świadczyć również mogą fakta, zebrane przez Breyma. W dziennikach podróży swoich naukowych po Australii o istnieniu klanów wśród tubylców australskich, które takie mają nazwy zaporzyczone od zwierząt, a dzieci razem do klanu należą, niżeli do rodziców, choć ci je bardzo kochają. Małżeństwa między osobami jednego klanu są zabronione. Prawa zaś nie są obliczone na pojedyncze rodziny, lecz na grupy rodzin utrzymujące między sobą zgodę i porządek. Tak, zdaniem Sir Lindsaya, wśród plemion południowej Afryki istnieją klany odpowiadające zawodom, wzajemnych swoich. Zamieszkują do dziś dnia w niektórych ludów

Stanęło się tym samym poglądem, że nomenklatura powinna się nadal trzymać dawnych zwyczajów dodatkowych nomenklatur. Zwykle u ludów pierwotnych nazwiska rodzinne są bardzo rozwinięte, także i tytuły obejmują nawet zwrotne rzeczy, a nie są ograniczone tylko do niektórych jednostek. Oprócz tego tytuły nadawane pośmiertnym jednostkom nie występują wcale z pokrewieństwa. Tak n.p. na Karolinach najdalszy członek plemienia jest nazywany ojcem. Tytuły nadawane wraz tytuły, z którymi połączone zwykle były prawne przywileje, ale zarazem i obowiązki. Zarazem i jedne i drugie poszły w niepamięć, wszystkie jednak zachowane nazwy, mające jednak dać tylko wyraz pewnym formułom grzeczności. Jednakże myli się Mac Lennan, jeśli mniema, że nomenklatury były wyłącznie formułami grzeczności, bo ich pierwotne znaczenie było zawsze prawne. Jeżeli u Zulusów każda osoba starsza nazywa się ojcem lub matką, a w państwie Zuzda

kaidy mieszkaniec nie rozumie się żadnem rozumieniem, a nawet to być sprzeczne wyjaśnieniu, z którego słowa ta prawna zależność. Tak samo Żydzi z Żydami i Żydzi z Żydami, gdzie urzędnicy według słowa godności swojej byli [illegible] nazwaniem oficyum, synagogi i t. p. W [illegible] Longo maxime [illegible] nie tylko swoje krewne rozumiane, lecz i wszystkie niewolnice swoje i wszystkie kobiety, zostające pod jego opieką, używa żonami, aby sobie dodawać większego znaczenia, dowodząc [illegible] z których czerpał. Używa [illegible] lub [illegible] z swoją [illegible] x osobnym wyrazem na oznaczenie czy to [illegible] czy to [illegible] swojej siostry, a nie nazywa [illegible] [illegible] [illegible]

choć w czasach jeszcze dawniejszych wedle Morgana i to było praktykowane. Darwin, który chętnie sympatyzuje z Lubbockiem, Morganem, Mainem, chociaż oni bardzo rozchodzą się w swoich sądach o pierwotnej rodzinie, podnosi jednak wątpliwość przeciw pierwotnemu heteryzmowi, do którego teorya trzech wspomnianych uczonych prowadzi. Bo jeżeli człowiek pochodził od małpy, tak mówi, to prawdopodobnie żył zrazu na wzór małpiego rodu, a tam heteryzmu nie znamy. Słowem rozważywszy wszystko za i contra, możemy powiedzieć, że nomenklatury mają jedynie znaczenie prawne, powstały raz w czasach polowań i wojennych wypraw i były wtedy bardzo potrzebne. Ale już i wtedy nie oznaczały one pochodzenia wedle krwi, żadnych więc wniosków na temat moralności ludów, które ich używały, wyciągać nie można.

§ 32. Wyjaśnienie sposobu tłómaczy Mac Lennan egzogamię i endogamię.[2]

że dwa terminy pierwszy ut. ...ryt Mac Lennan, noc zwracają przez dawno znaną. Mac Lennan który uchodzi za wielką prawdę z przesad najdawniejszego małżeństwa, a za formę przejściową uważa poliandryę, powinie przez rozgamię zwłaszcza sobie żony poza swojem plemieniem, przez endogamię zaś przeciwnie zwraca, żeniła się z równoplemienną kobietą. Wiadomo, jak wiadomo, wybijają silne piętno na każdej cywilizacyi. Z chwilą zaś, rozkładu małżeństwa, rozpada się zwykle dane społeczeństwo, nie dziw więc, że u wszystkich ludów plemienna czy państwowa czy społeczna lub religijna, starały się wyrwać wpływ na zawarcie małżeństw i utworzyły pewne prawa, które ją regulowały i w trwałości ubezpieczały. Tak powstało zwyczajne prawo, zwyczajne się jest u ludów dzikich, mocą których określone jest ściśle i przepisane, z jakiego rodu lub stanu należy lub można sobie brać żonę. A nawet u ludów cywilizowanych, u których

między sobą liczne stosunki, często plemienne, po-
rzeczone nie tej jednej narodowości, mogą wol-
nie przestawać, które widzimy na pamiątkach
rzymskich, na Węgrzech i innych
miejscowościach, ich
zwyczaje, ubiór, broń, sposób walki. Z tego powstają nieraz skomplikowane
stosunki, bo może ktoś albo musi się
żonić kupić z cudzoziemcem, albo jeśli mu
się nie uda, by ta nie wydanym plemieniu
musiała wyjść za mąż u rodziców tejże zdol-
ności. Zamieszkując się zaś nad tem zasta-
nowić się stosownie, jakie jednak zaszłe
sobie to, co dla drugiego rodzic wymyślił, prze-
mienić na dla nas. Wyraźnie, że w tem celu tak
by, aby za ich pomocą zarówno dać się im
jednie dwa niejszych stosunków, które wyraźnie
przemawiały nikt do takiego i przeciwnego
przeciwnie w ich ślubnych [illegible]
mało rodzi zwyczaj, że nie [illegible]

jako t.zw. Raubehe i wyciągnie konkluzyę taką, że pierwotnie w czasach, w których ludy żyły na ciągłej stopie wojennej, cały majątek zwyciężonych należał do zwycięzców, a najemniejszym tupem były żony i córki. Zwyczaj ten spotykamy później u ludów klasycznych, potem u ludów romańskich i germańskich, a oprócz tego u wielu innych aż do czasów najnowszych. Z tego pozornego porywania dalej wnioskuje, że Macedończyk za pomocą tu była potrzebna, będąc zwyczajem takim kobiet ten obstawiał dowodzić się odemnie dlatego, że tym zwyczajem zabijania lub porywania z rodzonych lub też sąsiednich dziewcząt, przy tym zwyczaju w czasach ogłodzenia kiedy przedsiębrano jakie wojny, lub przesiedlenie plemienia. Z tego znowu wyrodziła się poligamia, a ta przywodziła do porywania dziewcząt, a gdy ten zwyczaj ustalił się, został usiłowany religijnymi przesądami i zamienił się w prawo. Tak całe plemiona stawały się egzogamiczne, a z egzogamii

znowu wyrodzi. Dlaczego Lenin „prawo matczyne
das Mutterrecht", którem rozumiemy nieboż-
wem. Twierdzi zaś, że prawo matczyne tam
wszędzie panowało, gdzie ojciec dziecka był nie-
znany, a że kobiety uprowadzone z obcych ple-
mion dawały się zabijać, dzieci ich jako
wspólne pochodzenia, i w takim wypad-
dzie, że w innem plemieniu nie znaleźli
że [illegible] przyczyną prze-
wagi, jaką mieją kobiety, a nowe urzą-
dzenie Stanów, dla których instytucje pry-
mują, a nie chcą, że Lenin nie idzie dalej,
że rozpowszechnienie [illegible] i że
było [illegible] przez [illegible] misjonarzy
do ludzkości, mimo to, że Lenin, przecząc
całej teorii, nie [illegible] wcale zresztą
następujące przytoczone zarzuty.
1. Gdyby całe ludzkość [illegible] tylko przejść
na [illegible] i przywrócić [illegible] z takim przy-
kładem musiano by [illegible] wszędzie [illegible]
[illegible] dziewcząt [illegible]

pisma endogamiczne są dzisiaj tak liczne, jak wyjątkowe, a nie pokazują śladu zasadniczej pierwotnej endogamii. Trudno zresztą zrozumieć jak zrodzenie miało wytworzyć endogamię. Samiec Samoa to przyznaje.

Jest to zresztą [illegible] bardzo rozsądne założenie, że zwierzęta dzikie pierwotnych jest podobne do [illegible] i jej nieśmiertelność. [illegible] wyjaśnia [illegible] wyjaśnia, co było pierwsze czy [illegible] czy też [illegible] w, bo jedne [illegible] pierwszemu [illegible] inne znowu [illegible] nie [illegible] [illegible] nie mogą [illegible] pewno co było najpierwsze, [illegible] czy endogamia

2. Wiele [illegible] [illegible] na [illegible] zawarcie [illegible] [illegible] [illegible]

przebywa warunkach. Tego faktu, który trudny jest do przemienia i wytłómaczenia jak słusznie podnosi Spencer, w żaden sposób nie można pogodzić z teoryą Mac Lennana.

3. Sam Mac Lennan czasem mówi, że przyczyną egzogamii był zwyczaj porywania kobiet, a czasem mówi, że istnienie egzogamii, pociągało za sobą porywanie kobiet. Słowem czytając jego dzieło, raz zdaje się, że porywanie kobiet pociągało za sobą egzogamię, drugi raz, że egzogamia powodowała porywanie kobiet, a ta sprzeczność nie mało przyczynia się do osłabienia jego teoryi i jej znaczenia.

4. Zdaje się Mac Lennanowi, że przez zabijanie dziewczynek, wytwarzał się brak kobiet, a ten brak znowu sprzyjał porywaniu. Ale ludy pierwotne wcale się o to nie turbują, że brak jakiś dla się odczuć, wiedzą bowiem z doświadczenia, że na wypadek i przy braku wyjść tylu mężczyzn ginie, że ilość jednych i drugich członków obojej płci zupełnie się wyrównuje.

5. Często spotykamy u plemion żyjących w stanie dzikości n.p. Fuegasi, albo niegdyś n.p. Tasmańczycy, zamiast wyginęli, połączoną z gwałtem poligamię, a to z zazdrości, że nie było braku kobiet. Jak wtedy takie zjawisko wytłómaczyć?
Wiele plemion australijskich żyje w poligamii, a mimo to, jak zaznacza się spostrzeżenie, chętnie pożyczają żon sobie.
6. Prawie że żadne plemiona nie praktykują poliandrii, chociaż według Mac Lennana musiała być ona niegdyś przyczyną gwałtu kobiet.
7. Bardzo rzadko jakieś plemię praktykuje endogamię n.p. Nowo-Zelandczycy, Kalifornijczycy, Tasmańczycy i t. d. Zdarzają się tu takie wypadki, że w tem samem plemieniu istnieją razem poligamia i poliandria, jak u Tybetańczyków, Kaimanów, Nairów, Todów i Pandów Indyjskich. Są znowu

plemiona exogamiczne nie znające ceremonii porywania kobiet; inne zaś ludy nigdy nie praktykowały na serio tego porywania n.p. Irokezy, Australijczycy i. t. d.

8. Najważniejszym argumentem Mac Lennana na korzyść exogamii jest fakt, że plemię jakieś przemawia zabijając pewną ilość dziewczynek. Ale powstaje pytanie, w jakim celu pewną część dziewczynek zatrzymują, kiedy i tak nadmiernie wiele w obrębie plemienia żenić się nie wolno. Trudno to wyjaśnić. Jeżeli exogamia była powszechnem prawem, to i zabijanie nowonarodzonych dziewcząt. Mac Lennan tłómaczy to w ten sposób, że zatrzymują przy życiu potrzebną ilość, aby nieprzyjaciel mógł je zabrać, a za to puszczał wolno swoich mężczyzn. Jednakże jest to zupełnie dorzeczne tłumaczenie, a nawet wprost śmieszne. Jeżeli bowiem plemię trzymało się pierwotnie exogamii, to żadne z nich miało powodu zachowywać przy życiu swoje nowonarodzone dziewczynki.

§ 3 Jak Spencer i Gillen tłómaczy to dziwne instytucye?

Łowem wojennym i przodownictwem w czasie walki
Spencera przedewszystkiem wojna, [illegible] bar-
barzyńskie, t. j. jako stale powtarzające się zja-
wisko społeczne. Plemiona wojownicze po zwycię-
zeniu nieprzyjaciela zabierały mu mienie, a
wśród tego mienia najcenniejszą zdobyczą wo-
jenną były kobiety. Z wojny zabierania kobiet
aby je zamienić na własne żony lub nałożnice
lub sprzedawania ich w niewolę u obcych, istniał
u wszystkich ludów starożytnych, przetrwał nie-
gdzie, a dzisiaj jeszcze panuje u wielu
ludów dzikich lub zwilizowanych, ale niechrze-
ścijańskich. Ale kobieta zdobyta na wojnie, nie
tylko jest przecież samej woli, ona także jest
trofeą. Jak czaszki lub oruężny, zabierane
z pola bitwy, tak i kobieta zdobyta na nie-
przyjacielu, jest znakiem zwycięstwa. Posia-
danie takiej kobiety, było dla bohatera
odznaką społeczną. Żony zdobyte na
wojnie, były więcej cenione od żon, branych
z pośród własnego plemienia. Była także

według Spencera mieć wielkie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

"Inne warstwy lub podrzędne pokolenia nie mogą nigdy zdobywać na rojnie swoich matek, dlatego, że się rozmnażają, tak że powstały się to mimowolnem, a potem stało się zwyczajem. Jednem z najstarszych wyroków Spencera dotyczących tego przedmiotu jest przekonanie, że exogamia wytworzyła się tam gdzie przewaga nad wrogiem, a w szczególności kobiet nabyć było tylko jednym z trzech sposobów: kradzieżą, zabójstwem albo wymianą. Kradzież ona przedstawiała źródło wrogości, a później rozszerzyła się na większe masy ludności. Wśród pokolenia sąsiednich rywalizujących ze sobą z zamiłowaniem zarówno exogamia, jak endogamia panowała i była nieodłączną. Wśród plemion spokojnych pamiętnych exogamia, gdzie często dwa plemiona zawierające pokój między sobą postanowiały, że będą się żenić między sobą, choć nie miały zamiaru przemocą coś sobie zabierać. Dodaje trafną uwagę, że z takiej pierwszej exogamii mogła wyrodzić się druga, co do kobiet, zrodzonych już w czasie

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

wpływy religijne, może być i ty rola, i potwierdzona w Nowej Zelandyi, gdzie powszechnie u dzikiego ludu legendy, brat ziemi się z siostrą. Pomiędzy jednak następnemi coraz słabsze generacye, starszyzna prosiła bóstwa o radę. Ten kazał im podzielić się na klany czy bractwa, odróżnione od siebie odmiennemi nazwami, jako to myszy, jaszczurki i. t. d. Potem nakazał, by między jednostki tego samego bractwa nie wchodziły ze sobą w związki małżeńskie. Syn „psa" nie mógł odtąd poślubiać córki psa, ale mógł ożenić się z myszą, jaszczurką. Egzogamia jest więc tutaj instytucyą, uświęconą przez religię. Odtąd plemiona te choć nie odznaczały się wielką moralnością, jednak co do małżeństw, przestrzegały skrupulatnie prawa, które według legendy od samego bóstwa pochodziło.

§ 34. Jak tłumaczy Starcke egzogamię i endogamię.

Starcke odrzuca tłumaczenie Spencera i Mac

Lemana, a stawia na jego miejsce swoje własne, które ma niby wszystko tłumaczyć, opiera zaś je na pojęciach prawnych. Nie nowiną byłoby rozpatrzeć obie instytucje z innego punktu widzenia, a mianowicie zabraniać zaślubienia się tych dwóch, a w drugim razie zbyt oddalonych. Ludy, które pierwotne zawierały małżeństwa tak z bliskimi krewnymi, jak z przelotnymi znajomymi, nie reprezentują jeszcze na zewnątrz, dzieciom nawet wcale bliskie osobno dziedziczą. Pokrewieństwo nie decydowało o wyborze żony, za to daleko większą wagę przywiązywano do stosunków prawnych. Matka na obszarach niektórych plemion wielkie znaczenie [illegible] jej musiał się podporządkować i zrzec się [illegible] Ojciec nie miał się z matką, tak starszą, liczyć, nie z powodu jakichś zwyczajowych skrupułów, lecz dlatego, że musiałby jej słuchać i podlegać, a każdemu wstępującemu w związek małżeński, rozumie się przede wszystkim o to, aby

był politycznie i społecznie nierównym. Z tego samego powodu u Wedahów nie leży w zwyczaju, brat nie może się żenić ze starszą siostrą, lecz tylko z młodszą. Nie wstręt do kazirodztwa, ale dążenie do wolności politycznej i społecznej, były powodem, że umiano zwiększyć kazirodztwo i wyznaczano granice wśród których żeniący się mógł taką wolność osiągnąć. Nie chciano tedy dopuszczać do małżeństw między osobami, które nie posiadały prawnej samodzielności. Małżonek, mówi Starcke, jest względnie panem swojej żony, nawet tam, gdzie dzieci należą do klanu matczynego, a matka ma wolność zarządzania swoją chudobą. Matka ma prawie wielki wpływ na dzieci, a synowie okazują jej cześć wielką, nawet u dzikich australskich plemion, tak samo i siostrze starszej. U Nairów siostra starsza jest jakoby matką dla młodszych braci, u Wedahów wolno bratu poślubić siostrę młodszą, ale małżeństwo ze starszą jest uważane za karygodne.

konkurencja tedy taka, że małżeństwo między matką a synem, między bratem a siostrą wydałoby się czemś nienaturalnem nawet najdziksztym plemionom, pomierać takie małżeństwo zwalczałoby słuszki prawnej zależności. Uwagi Starckego nie wykluczają jednak zapatrywań Spencera, a tej zresztą konstrukcji hypotetycznej zarzucić można to samo co Spencerowi, że nie uwzględnia elementów religijnych, które z pewnością tu były oddziaływały. U Żydów endogamia miała niewątpliwie pobudki religijne, a tak samo u wielu innych ludów. Jeżeli u Żydów w szczególności wyższej kasty nie wolno poślubić dziewczyny niższej kasty, to prócz powodów politycznych i prawnych istniały do tego pobudki czysto religijne. O religijnej podstawie endogamii u Żydów traktuje IV księga Mojżesza, gdzie są wymienione zarzucone plemiona, z którymi można było zawierać związki małżeńskie, a takie podano są, co daleko ważniejsze, wszystkie prawa żydowskie i genealogie tyczące się do czasów Mojżesza. Po powrocie z niewoli babilońskiej

skiej rodowania niegdyś ubostrzenie, a nie uwidocznienie Żydów z krajową nieżydowską ludnością z powodu zróżnicowania dla powodów religijnych

s. 35 [illegible] matczyne i matriarchat Bachofena w Grecji [illegible] mamy rodzimą literaturę a zapoczątkował ją Bachofen przez swoje słynne dzieło „Das Mutterrecht", Stuttgart 1861. Zajmował się badaniami starożytnymi, o ile przynajmniej mógł przez studiowanie autorów klasycznych, a ma [illegible] wielkiego oparł się wyniosłe lekceważenie nie zważając na to, ani też na [illegible] dostarczonego przez badania antropologiczne, dostarczonego przez badania dzikich lub też przez archeologiczne badania narodów cywilizowanych, ale Grekom nieznanych. Herod wspomina, że Licyjczyk pytany o nazwisko, wymienia matczyne. Jeżeli sam mężczyzna [illegible] ze służebnicą, dzieci jego [illegible] ale jeżeli [illegible] chłopiec, gdy przeciwnie dziecko [illegible] ki lub niższego rodu kobiety, nie dostępującej [illegible] chectwa, tak samo upadek u Licyjczyków przeciwdziałał [illegible]

pochodzenie po matce. Dowiódł to mylnie zauważa
Bachofen, że Ateńczycy aż do króla Lekropsa, żyli
pod ginekokracyą, a dopiero od jego czasów prze-
stano dzieci nazywać po matce. Podobnych
zwyczajów dużo znajduje się w Grecyi, Egipcie, Etrurii,
a gdy od starożytnych do naszych przechodzimy
czasów, widzimy że ogromna masa plemion ma-
layskich, australskich, amerykańskich i afrykań-
skich rządzi się prawami matczynemi, a często
uznaje jakiś matryarchat, o ile te ludy nie przy-
jęły jeszcze wiary muzułmańskiej a z nią patry-
archatu. W Ameryce tak północnej jak południo-
wej, panował matryarchat, z wyjątkiem tak cy-
wilizowanych krajów, jak Meryk i Peru. W Australii
dziś jeszcze matryarchat jest bardzo rozpo-
wszechniony. Podobnież u Basków francuskich
istniał matryarchat aż do r. 1768. Jeżeli majątek przechodził po na spadkobiercę, dzieci jego
po nim nazywały się, jeżeli zaś na spadkobier-
czynię, dzieci jej nazwisko przybierały. Pierworo-
dny syn lub pierworodna córka stawała się głową

domu i dóbr rodzinnych, a nawet po ślubie porosta-
wała w domu rodzinnym. Nie tylko nazwisko
swoje a przybierała nazwisko męża, tak samo dzieci
przybierały nazwisko matki. Gdy zaś ojciec przy-
wiódł na świat pierwszego potomka, dziecko przybierało
jego nazwisko i stawało się członkiem rodziny. Bliżna
mitologię grecką patrzy Bachofen jedynie przez
pryzmat prawnego i wszędzie dopatruje się prawa
matczynego, zapomina jednak o tem, że jako na
straż kultury, trzeba stanąć przy mitologii się pojawiającej, że nie wszystko, co w mi-
tach istnieje, trzeba uważać za dobre tradycje
historyczne. Opierając się więc na niepewnym dość
materyale, wyciągnął Bachofen daleko idące
wnioski. W całej zaś swej teoryi nie robi nigdy róż-
nicy między prawem matczynem a matryarchatem. Nie uprzytomnia sobie, że prawo dziedzicze-
nia po matce może się łączyć z przegłosem żony
[illegible]. Niektóre albowiem ludy mają-

drudzy tak się stosunki prawne, że panowało u nich dziedziczenie po matce, ale pana była zawsze u- ległą mężowi, a przyczaje takie trwały nieraz bar- dzo długo, zanim nie zostały zastąpione dzie- dziczeniem po ojcu. Baskowie francuscy, jak wi- dzieliśmy, należący do pierwotnej ludności Eu- ropy przedaryjskiej, aż do 1768 roku, zatem gdy od wielu wieków już przyjęli chrześcijaństwo prze- dzili się swojemu osobnemu prawem spadkowem. Było to połowiczne prawo matczyne, polegało ono bowiem na tem, że majątek przechodził zawsze na córkę, a matczynek tejże stawał się tylko wtedy jego właścicielem, gdy porzucił swoje na- zwisko, a przybrał nazwisko pany. Jeżeli maję- tek przechodził na syna, oczywiście pana i dzieci przyjmowały jego nazwisko. Jak widzimy de- cyduje tutaj o nazwisku majątek. Lata północ- ne stany Zjednoczone przed inwazyą euro- pejskich kolonistów, kierowały się prawem mat- czynem kompletnem. Nie zawsze z prawem matczynem idzie matryarchat. Polega on na

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

1. Dowolne tłumaczenie rozmaitych mitów starożytnych, z czego potem autor wywodzi różne niby to przedhistoryczne instytucye.
2. Fałszywe istnienie poliandryi.
3. Prawo matczyne dziś istniejące u wielu ludów.
4. Tłómaczenie także dosyć dowolne niektórych niemoralnych przyrządów ludów starożytnych lub współczesnych.

Z tych zrębów argumentów lub grup dowodów różnych, grupa druga została już dostatecznie omówiona tak, że teraz specyalnie nią zajmować się nie potrzeba. Wystarczy przypomnieć, że poliandrya, jak wykazaliśmy, nie była ani formą pierwotną ani ogólną ani następstwem jakiegoś heteryzmu. To do pierwszego rzędu argumentu, to jest rzecz bardzo ryzykowną z jednego lub z drugiego mitu wywodzić jakieś społeczne instytucye, n. p. ginekokracyę. Musielibyśmy najpierw zbadać kiedy mit ten powstał, gdyż może on być pierwotnym, ale mógł także zostać wymyślonym przez bardzo późnych poetów. Przypominam także, że w r. 1897 ukazała się nowe niezmienione

wydanie książki Bachofena „Das Mutterrecht i. z. d."
z Szwajcarii, Morawii, Węgier, Włoch, Krety oddzielone
obie morze wewnętrzne wyspy. Przypomnijmy
także, że niedawno profesor berlińskiej Rzeźby Schäfer
bronił w Schmalkalde habilitacyjnego wykładu
pierwotnej sztuki [illegible]. Na czele Europejczyków
przeciwnych, z niechęcią się mrożą, że wiedzą odkrycia
jeszcze dziś i walczą do największych: Die Entdeckung
der Mutter. Tego dzieła Bachofen nazwał die Entdeckung
des Zusammenhanges durch den grössten Scharfsinn des 19 Jahrhunderts Morgan. Pokazuje się
z tego, że jest Morgan taki Bachofen ma i dziś
jeszcze dla nas wielkiego. Należy także podkreślić,
że trzeba mieć wiarę w takiego rodzaju badaniach
naukowych. [illegible] morze i powinna porównawcza
linguistyka. Obie z nich dowiadujemy się, że
przed pożyciem się jeszcze wszystkie ludy aryjskie
żyły w monogamii. Ludy zaś europejskie niektóre prowadziły życie koczujące, połączone z uprawą roli
jak Germany za czasów Cezara lub Scytowie, o których wspomina Horacy odnosząc do takiego

[illegible] równocześnie [illegible]
[illegible] ussy. [illegible]
[illegible]
[illegible] me ma nawet [illegible] powie-
[illegible] Perskie Amazonki [illegible] jak [illegible]
za naszych czasów [illegible] tylko [illegible] nie
ma [illegible] Biblia [illegible]
greckie by [illegible] to [illegible]
nemu pijaniu, [illegible]
dwa [illegible]
ki tej bogini [illegible]
rządy nierar[illegible]
urbroić i [illegible]
powierzony [illegible]
kach nierar opaci[illegible] ne, to jedna[illegible] nie konieczni[illegible] to drecreniem
mężczyzn. To do trzeciej grupy argumentów Bachofena, to dzisiejszy istniejące prawo matrynemonia

[illegible] zwyczaj, że [illegible] w [illegible] jakoś [illegible] dni w tygodniu [illegible] poświęcała [illegible] za, poszły [illegible] dni [illegible] do dysputacyi [illegible] ej, dla dobrych znajomych [illegible] ten zwyczaj [illegible] tych, ani [illegible] [illegible] [illegible]

gdyż [illegible] wodę ze studni, z której drudzy do wina [illegible] np. kult Junony z wielkiej [illegible] świątyni Afrodyty. Widzę [illegible] Grek był przekonany, że [illegible] jego przyjaciółce hotel [illegible] [illegible] córka [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]

wartości stanowczej, ponieważ uważa zwykle na jedno=
znaczne prawo matczyne i władzę matczyną. Z drugiej
strony słababy się krzywda Zarumowi, [illegible] nie
wspomnieli, że postulatem [illegible] przed śmiercią, zmienił w znacznej części [illegible]
swoje na heterizm pierwotny. Lippert [illegible] błąd dosyć rozpowszechniony, jakby prawo matczyne
nie mogło tylko tam powstać i utrzymać się, gdzie
przeważają luźne, nieporządne stosunki płciowe.
I chociaż mniema, że możność pierwotnej promiscuitas
wykluczona nie jest, dodaje zarazem, że niepodobna
jej uważać za konieczną poprzedniczkę nieprawego
ojcostwa lub prawa matczynego. Słusznie jest tedy
odróżnienie stosunku prawnej władzy od stosunku
pokrewieństwa, które autor stale przeprowadza za
przykładem Lippert'a i Hellwalda.
§. 38. O pierwotnej formie małżeństwa:
Z przeglądu dotychczasowych różnych teoryi o
powstaniu małżeństwa wynika dość jasno, że he=
teryzm pierwotny jest 1.° dowolną [illegible], nie
polegającą na ważnych argumentach historycznych

2° że hipoteza ta została wymyśloną ku tłumaczeniu [illegible] jakoby społecznych, jakoto [illegible] dwoya, zwano materyą, różne nomenklatury i.t.d. 3° że i tłumaczy hetoryzm tych zjawisk, że jest in a gruntu sprzeczny, 4° z dotychczasowej krytyki wynika również, że dowolną suppozycyą jest takie założone pochodzenie człowieka od jakiegoś zwierzęcia. Służy ona właściwie do tłumaczenia hetezmu, któremu przeczy sprzeczna się zoologia. Cały ród Darwinizm na którym ta teorya się opiera jest dowolną suppozycyą co do powstawania gatunków i podrzędów, bo nie wiemy jak gatunki powstawały, wiadomym, raczej hipotezy różne i zawiłe nie wytłaczają, a co gorsza nie mamy średniego gatunku na którym zatrzymałby na pewno [illegible], i powstał z niego dany gatunek. Następnie niewątpliwą Darwina pozostanie zdanie [illegible] co do materyalna co do powstania [illegible] pozostałych gatunków, [illegible] nie można twierdzić że [illegible] odmienne od gatunku. Gatunki

i spojrzenie prze[illegible] być może, za
z niem mas[illegible] ber mowy,
bez myśli [illegible] z religii, sło-
wem bez zaroc[illegible]
[illegible] ie, in dale
cofan[illegible] i, zamiast
[illegible] nie w tu-
[illegible] porzucona, a
[illegible] otykamy wielką kulturę,
[illegible]

że każdy naród dorzucił wiele do kultury dawniejszej
nie ostatecznie początek kultury nie zaczął się od
zwierzęcej ignorancji, która nie umiała ani mówić,
ani myśleć, lecz od Noego i jego dzieci, gdy po po-
topie zaludnili na nowo ziemię. Kultura wyszła
z arki Noego, aby zrazu w semickich, potem w innych,
turańskich plemionach, według tego, czy działały
pod impulsem miłości, czy też nienawiści wzmac-
niającej, jużto zwarte więzy zdołały sobie wy-
tworzyć, jużto upadać i marnieć w przeróżnych ple-
mionach, które wyparte do mniej korzystnych stron
naszego planety, zaczęły żyć w barbarzyństwie, a
wśród niekorzystnych warunków, utraciły związek
z pierwotną cywilizacyą. Ale z lekkością dotkną
wszy się tych kwestyi o pochodzeniu człowieka i
cywilizacyi, możemy zająć się pytaniem właści-
wem, mającem nas zająć obecnie: czyli była
forma pierwotna małżeństwa? Czy ta, czy
podała się właściwie na dwa inne czy mianowicie:
1° dla jednych wrodzone małżeństwo
2° dla innych inna forma?

od którego rozpoczęcie z tych pytań, musi być filozoficzna i historyczna; filozoficzna musi spełnić rozjaśnienie przez analizę zjawisk społecznych, aby z nich wyciągnąć pewne wnioski co do istoty małżeństwa i co do jego celu; historyczna zaś odpowiedź będzie polegała na dziejach rozwoju poszczególnych form małżeńskich. Jeżeli bierzemy pierwsze pytanie psychologicznie, nie zaś z punktu widzenia obowiązującej teologii, to odkrywamy przy zawieraniu małżeństwa przedewszystkiem dążność do czynności płciowej: gospodarstwo własne i płodzenie dzieci, co odpowiada słowom pisma świętego: crescite et multiplicamini et replete terram et subicite eam, a także przyrodzie jest z psychologią, która konstatuje, że ogromna większość roślin i zwierząt żyje krótko i zaraz umiera po spłodzeniu potomstwa. Nie romans przeto jest punktem wyjścia małżeństwa, ale potrzeba gospodyni, któraby potrafiła mieć dzieci i wychować je, a przez konieczny podział pracy ulżyć życie mężowi. Prosty człowiek nawet u narodów cywilizowanych, chrześcijańskich, ożenia się nie

a dokąd szczęśliwie [illegible] drzewa, przeważnie z [illegible]
[illegible] ogień z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] bez ognia [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] bez ognia nie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] bez ognia byłby dla [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

wiec gospodyni, a to bę[illegible] [illegible]zemieli wę gielmy pod
małżeństwo, bo i dziś [illegible] jest u wszystkich lu-
dów. Gdy wyszli Syrę[illegible] [illegible] [illegible] [

rzejemne także przez [illegible] z połączeniem dwóch jed-
dnostek. Zazdrość, z dnia [illegible], wojna z polowania lub łow-
nienia ryb, mogła [illegible] z kawarną jedynie mo-
nogamia, gdyż [illegible] by było przez utrzy-
mać [illegible] kilkoma żonami. Spencer dobrze mówi,
że monogamia rozwinęła [illegible], chociaż i by [illegible] nawet
inne formy małżeństwa istniały, to najniższa musiał mieć najpierw
[illegible] z jedną żoną, w ten stan małżeństwa [illegible] wielu rzeczach
[illegible] z kolei [illegible] zajmowania się drugą żoną tam, gdzie [illegible] mu przemysł
[illegible] wiele liczby [illegible]. Różne [illegible] społeczne
stosunki [illegible] na tle małżeństwa. Niektóre [illegible] na wyspach Borneo [illegible]
[illegible] wyspy Borneo [illegible] [illegible] z nimi
rozrucom [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
liczni, żyją [illegible] [illegible], tak za-
mo Basrmanie [illegible] [illegible] związki mał-
żeńskie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
których powstał [illegible] [illegible] o [illegible] monogamii.

[illegible] bitych na wojnie
[illegible] to zwycza[illegible] [illegible] rat są karmio=
[illegible] a przez cały [illegible] obcować z mężem.
[illegible] wyczaiać mało
się razu słuszna [illegible] małce, bo [illegible] jedno
za [illegible] [illegible] z [illegible] w poligamii,
[illegible]; a [illegible] drugi powód
do poligamii. W [illegible] [illegible] poligamia [illegible]
stała z [illegible] i jest jakby jej formą [illegible]
rodniała. Że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
przeważnie [illegible] [illegible] [illegible]
zezwala na tę formę małż[illegible] [illegible]
to uczynić, [illegible]
stye matury [illegible]
zulmańskich [illegible] ale kobieta
musi mieć [illegible] [illegible] dochody.
Poleci prawie nigdy w krajach muzułmańskich
nie przewyższa [illegible] poligamii
[illegible] [illegible] miejskich wśród Hind[illegible]

[illegible] do [illegible] o, co jest
dziwnie mało.

§ 3. [illegible] [illegible] [illegible]

Spencer twierdzi że właściwa forma małżeństwa nie mogła być starszą od [illegible]. I rzeczywiście prawie ludy, znajdują [illegible] na [illegible] wyższego. jest to [illegible], do [illegible], to [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

z tej same

nie rozwyczaj

tylko to [illegible] zajmuje
głównie [illegible] przy po świeżo [illegible]
prawo [illegible] do owych akcyi, przyjmuje
miejsce wielki [illegible] świat wiemości, które poważniejsze po-
dziwy [illegible] nie mogą [illegible] przyciągnąć
nie odpowiedzi [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]

niekorzystne wagi
Hist. wcrny ... małżeństwo.
Ano przechodzi ... nie tudy wtecz i ro-
kubyra zeolo ...
brzechorolcow ...
... porioud ... nasyamiom tamtej =
... wolskim mamy też

...wiu niemieckiego Mikołaja Schreibera pt. „Natchnienie a jego istota", Warszawa 1903. Jest to praca pilnie i wiele wymagająca, ale świadcząca wysokości zdolności umysłowych ani filozoficznego talentu autora, i nie wyjaśniająca Spencera wymienionego nieco tylko mimochodem, a książeczki tej nie znam. Zajmuje się tedy wówczas [illegible] ...mi, [illegible] i temi wszystkiemi [illegible] ...mi, które dziś filozofowie. Różnica [illegible] ...mi, o którym tyle dzisiaj [illegible] ...ach, [illegible] ...ie [illegible] ...ie [illegible] ...ie

Dorothea

Widzimy tedy, że chcąc pisać [illegible] należy zacząć pisać historyę mniejszymi, która tu i ówdzie wprowadza się z epizodami, leżącą obok niej starszą i najbardziej, zapewne formę trzeba by jednak odróżnić [illegible] [illegible] [illegible]

z tego praktykowanej nie ligimii, wraziły monoga-
mię na wieczne trwanie. Czyne małżeństwo, zwy-
jątkiem śmierci, który nie dopiero w czasach
historycznych dosłu do kompletnej poligamii. U
żydów mężczyźni wyjątkowo żyli związani po-
monogamią. Adam mówi Ewę kości z kości
swoich i ciałem z ciała swego i wygłasza owe uczy-
tane słowa, że człowiek opuści ojca swego i matkę i przy-
łączy się do żony swej i będą dwoje w jednem ciele.
Nigdy nie pozwalano na owe wyraźniejsze amigię-
żnych ma pochwałę z monogamii jak zdanie to wyjś-
zone w parabolę kurkości. W Biblii czytamy się potem
poligamia pod ludzki, zapada się na dwa
wrogie sobie plemiona: Kainitów i Sethitów. —
Pierwsi oddalają się od Boga, zakładają sobie
miasta i poczynają praktykować zupełną po-
ligamię. Pierwszy Lamech pojął dwie żony, za co
spotyka go wszystkie mistrzych ojców Kościoła
n.p. Tertulliana. Hieronyma i t. d. Przeciwnie
linia Sethitów pozostaje prawowierną i prowa-
dzi pasterskie życie. Przynajmniej żadnej wzmianki

żydowską sięgnie się odtąd potwierdzenia i jest głęboko zakorzenioną. Napotykamy ją nie tylko u królów i możnych, lecz także u ludzi zwykłych, wyjątkowo pod panowaniem rzymskiem, jednak napotyka się ją u Żydów aż do 12 w. po Chr. Jak powiedziała poligamia, która jest rozszerzeniem monogamii, nie wiemy. Znaną jest tylko rzeczą, że pomimo że ona wcale Biblii wśród potomków Kaina a po potopie zjawia się po raz pierwszy za Jakóba patryarchy. Oczywiście jakaś poligamia zawsze istniała wśród ludu. W Nowem Testamencie nie ma o poligamii wcale mowy, a Ojcowie kościoła ostro przeciw niej występują.

§ 41. Monogamia u Chrześcian.

Monogamia dla Żydów za czasów Chrystusa, pomimo zachowania istniejącej, lub nie zniesionej poligamii, uchodziła za najlepszą formę małżeństwa, ale rozwody jednak są bowiem często na porządku za czasów Chrystusa Pana. Według Księgi Mojżesza (t. zw. Deuteronomium) można było rozwieść się z żoną, nie [illegible] z innem, nie przestrzegającem [illegible]

ieństwo rozwodzące się. Dodaje też Chrystus: „A
powiadam wam, iż kto by którą opuścił winą
ją, oprócz dla porubstwa, a ożeniłby się, cudzo-
łoży. A kto by opuszczoną pojął, cudzołoży." Gdyż
Chrystus Pan obostrza prawo Mojżesza, chrześcijanie
przeto to słowa tak zrozumieli, że rozwód żadnego
sposobu mieć nie może, ani może małżeństwo. Kanonis-
ci dowodzą się, że Libellus repudii [illegible]
Mojżeszowy mogli fuit exprobratio divortii, quam
exprobatio. Żeby kapłanom żydowskim nie wol-
no było zdzierać się z rozwodami. W dzisiejszym prawie Mojżesz-
owym chrześcijańskim nie karzą mężczyzn, [illegible]
że i mężczyznom się zupełnie równie [illegible]
małżeństwo nie rozwodzi, przeto może być [illegible]
ny sakrament dla bardzo ważnych powodów
wyniesione są z przyczyn kanonicznych. Nie zniesie
zniesienie małżeństwa jest zupełnie co innego, [illegible]
vód i chrześcijanie przeto dobrze rozumieją
słowa, gdyż uważali rozwody, nie [illegible]
mężczyzn zresztą sprzeciwiały się temu, co było
czyste. A Chrystus Pan powiedział na [illegible]

było tak – i to drugie: co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza. Pierwotnie zaś była monogamia nierozerwalna, którą to formę sam Bóg nadał ludziom. Z wiadomej historyi żydowskiej pięknie o tem, bo aż do niewoli babilońskiej rozwody nie były prawie u nich praktykowane, choć u innych istniała jak się rzekło poligamia. Po powrocie z niewoli babilońskiej dopiero Ezdrasz dla względów czysto religijnych, które się wszystkim, którzy nie mieli za żony czystych żydówek, rozwieść. Był to jednak rozwód przymusowy, polityczny, aby oczyścić ludność z niewierzących obcych żon; nie dziwmy, że przez późniejsze, długie czasy ustaliła się znowu życie domowe i cnoty rodzinne, a rozwodów nie spotykamy, aż zaczynają się dopiero w pierwszym wieku przed Chrystusem, kiedy społeczeństwo żydowskie znowu zaczyna się psuć do szczętu. Widzi to z Nowego Testamentu i z ubolewań rabinów. Ogólnie uskarzają nam tradycye żydów monogamię, jako najdawniejszą i najświętszą formę małżeństwa. Obok niej, zwłaszcza u Kananitów, wyrobiła się poligamia, a przeszła na-

stępnie do Jelitytów. była jednak zawsze uważana za rozszerzenie monogamii a czasem także za jej zniknięcie, nigdy zaś za równouprawnioną i uświęconą instytucję, jak to przy pierwotnej małżeństwie z monogamii. Zabytkiem pierwotnej monogamii jest także zwyczaj u wielu ludów, zamieszkujących średnią cywilizację, dotąd panujący w Nowej Gwinei, na wyspach Salomona, w Nowej Kaledonii, żeby dziewczęta zaręczać zaraz po narodzeniu, albo w pierwszych latach. Wtedy mają rodzice obowiązek, wychowywać podrastającą dziewczynę staranniej i w czystości, a każdy upadek młodej narzeczonej uważany na równi z nierządnością żonatej i nieraz śmiercią karany bywa i t. d.

§42. Czy monogamia jest najdoskonalszą formą małżeństwa i czy taką pozostanie? Doskonałość formy zależy oczywiście od celu, jakiemu osiągnąć człowiek, za pomocą pewnej instytucji. Jeśli któś zatem ma na celu, urzeczywistnić w życiu ideał człowieczeństwa, a wyższego stawiać sobie nie umie, żyć bądź z pewnością [illegible]

wspomnień. My nie idziemy do kresu tej wstawionej słowo
rozbieżne prawa Letourneau'a, który w socjologii
i w innych naukach rozdziela w rozwoju ludzkości,
a myślimy, że jest materyalistą,
nawet wielkim, który pomija dobrze nad mate=
rialnym antropologicznym. Jako dla materyali=
sty odpada dla niego, ani nie obowiązuje cała
jednostronność i upór, że we formach umysło=
wych, które [illegible] od niej zależą, zmienia=
ją się bowiem ile razy ideał się ciała zmienia.
Otóż Letourneau, uważając pierwszych ludzi za zwie=
rzęta i przypisując im zwierzęcy, nawet zwierzęcom nie
znany heteryzm, z drugiej strony zmusza mnogość
nie do formę nowej bardziej wyrobionej, więc mniej
łacznie z rozwoju tej instytucji, jak by od nie=
wiele form zbliżała się do wyższych. Jednakże
wolno ewolucyonistom, wstawienie się takie nad
dowodzi, czy wnioskowanie i przypuszczenie wydaje się
bardziej trudno formy czy też zmienia się ona na ja=
kąś lepszą, chociaż można sobie wyobrazić
jak ta nowa forma mogłaby wyglądać. Utrzyma=

mię [illegible]

[illegible]

[illegible]

[

mieli czasu zamiast ochoty. Jeśli kiedy państwo od kolebki będzie wychowywało dzieci, to małżeństwo nieuznawane w duchu monogamicznym nie będzie potrzebne, będzie raczej uważane za instytucję do rodzenia dzieci, a czy ono długo trwa czy krótko, nie będzie to państwo interesowało, chyba o tyle, o ile będzie wchodzić w zakres spraw sanitarnych. Społeczeństwo takie będzie się coraz mniej zajmowało małżeństwem, a głównem jego zadaniem będzie zajmowanie się o dzieci, związki płciowe będą coraz bardziej uważane za czynności życia prywatnego. Z kolei rozwój będzie się odbywał w kierunku coraz mniejszym, o tyle i tam wzrost będzie wzrastał z zmniejszeniem rodziny. Według Letourneau'a różnice rozwoju pójdzie w przeciwnym kierunku. Że zaś tak będzie, na to przytacza następujące argumenty: 1. Zanikanie płci rozwoju. Zbyteczny one znaczenie dziedziczności, jakie dziś miedzy małżeństwo zmniejszenia, ono upadnie, a kierowanie jakoby ku nieuświadomionym skarżyć się nieuzasadnionym. Po ustaleniu pewnych zmieniających się rozwodów

jakieś życie familijne istnieje. Dla porządku: Francuzi ubolewają, że od czasu rozprowadzenia rozwodów (1884 r.) ludność stale się zmniejsza i stosunki rodzinne zmieniają się coraz lurniejsze. Opinia publiczna jest tedy tem natrwożona, że liczba ~~ludzi~~ zbrodni w młodszej generacyi ciągle się zwiększa. Przyczyną tego niewątpliwie są te rozwody, bo powodują chwiejność, urywanie się, brak wychowania dzieci przez rodziców. Pedagog żaden takiego wpływu na dziecko mieć nie może, jaki ma ojciec lub matka, ciągle nad niem czuwając i własnym przykładem zachęcając do cnoty. Wychowanie poza domem, w szkołach tego wpływu zastąpić nie może, wyrabia w dziecku raczej wybujały indywidualizm i egoizm, prowadzący do powolnego zwyrodnienia z poświęceniem i myślą ludzkości. Statystyka zresztą nie potwierdza jakoby rozwody prowadziły do ulepszenia stosunków społecznych. Szwajcarya, Szwecya, Krym z łatwością rozwodów [illegible] większego rozluźnienia obyczajów [illegible] rzuci, najlepszym dowodem na to wypo[illegible]

właśnie tego króla w r. 520 od założenia miasta, złym swym przykładem wprowadził do Rzymu pierwszy rozwód. Był nim Spurius Lucretius Rufus.

2. Wszyscy monogamii dzieci są źle wychowane, bo cierpią straszną niedolę duchową i fizyczną. Niedola duchowa objawia się w przymusie uczenia się religii, a fizyczna tem, że według tego, czy rodzinna posiadłość pieniężne, lub też znajdują się w nędzy, dzieci przyzwyczajają się do zbytków i zmieniającej się, albo też żyją w brudzie i niedostatku. Co powiedz: że przysłowie, jest u jednych dużo, u drugich bardzo mało, przyczyną tego nie jest monogamia. Że wśród robotniczych umoralnianie nie robi postępów, wielkie, dowodzą wzrost pijaństwa i zdrowo, a nadzwyczaj [illegible] jakie zakładane są zwłaszcza w Anglii. Że nauka religii jest taką zaporą [illegible] duchowym, nie można mówić za taką, [illegible] jak rządu Belgijskiego, on zaś mówi, że [illegible] mówi, a mniej o tem nie, [illegible] materyalistą i usposobienia niedbałego [illegible] drogu-

i ustaleniem majątku prywatnego; godzi się zatem przypuszczać, że zniesienie własności sprowadziłoby rodzinę do owych form niedoskonałych, w jakich znajdują się ludy koczujące, a gdy dodamy niestałość związków małżeńskich, o których mówi autor, nie można być dosyć przerażonym na widok zamięszania, jakie autor na przyszłość zaprowadza biednemu naszemu rodowi. Prócz tego Letourneau pomija we wszystkich tych rozważaniach kwestyę religii, która jednak łączy się jak najściśléj z małżeństwem. Forma zaś małżeństwa żyjącego pod opieką pewnej religii, stosuje się zawsze do ideału, jaki stawia ~~stawia~~ sobie dana religia i jakoż pragnie, z swoich wyznawców urzeczywistnić. Spencer znowu, który taksamo jak Letourneau nie lubi żadnej religii, a nazywa się zwykle agnostykiem, ponieważ o religii rozum wcale niego nic zgoła nie może wiedzieć, posiada zdrugiej strony bardzo dokładną znajomość materyału socyologicznego, powiada, że i jakaś monogamia zawsze istniała od początku, nawet gdy stosunki płciowe były zgrubu nie-

stałe i nieuregulowane. Prócz tego, wedle niego 2) history-
a i to na co się patrzy dzisiaj, wykazuje, że monoga-
mia jest najlepiej odpowiadającą dla małżeństwa
formą. Przewiduje on jednak, że ustrojowi monogami-
cznemu przeszkadzać będzie państwo, które sobie coraz
więcej praw przywłaszcza należących właściwie do ro-
dziny. Jednostka pociesza się tem, że rodzina pewne
prawa polityczne, które ona musi utracać niewąt-
pliwie ze wzrostem imperyalizmu, znowu z czasem od-
zyska i że po dzisiejszem rozkładaniu się zasad ży-
cia familijnego, nastąpi nowa reintegracya ciepła
rodzinnego. Tle jednak upadaniu rodziny sprzeci-
wiać się będzie religia, bo ona jest szerszem i poję-
mniejszem pojęciem niż państwo. Starcke znowu, stoją-
cy na innem stanowisku, a niemniej antychrześci-
jańsko usposobiony od Spencera, powiada jednak,
że monogamia tylko odpowiada potrzebom rodzaju
ludzkiego. Wszędzie potrafiła ona przetrwać i gdzie
wzięła górę, tam osiągnięto niewątpliwie najwyższą cy-
wilizacyę. Na pytanie zaś, czy wzmaganie się przewa-
gi państwowej we wszystkich ważniejszych sprawach,

czyli wzrost interesów [illegible] na korzystnie
na rozkwitanie państwa, zwłaszcza Gierke, że
rozwój odbywać się powinien w kierunku, żeby i
państwo było silne i zdrowe, było rodziną, czyli żeby
wzajemnemu ustosunkowaniu i wzajemnej zależności
na tle państwowym [illegible] Julius Leppert na-
rzeka, że [illegible] z przesadnie wielkim naciskiem na supre-
macyę państwa. Wychowanie, zdaniem jednostek
ku wolności, powinno być przemienione przeważnie
do szkół publicznych i tamże świeckich, gdyż one tylko
mogą dobrze uwzględniać ten wpływ [illegible] całe
państwo [illegible] nowe rodziny. Tak jednako
nie należy mówić, gdyż już Arystoteles dostrzegł,
że państwo należy od rodziny, a nie przeciwnie, jak to
twierdzi Lippert, a za nim [illegible] zwolennicy
zbyt podrzuca [illegible] Gierke, Spencer i
Lippert, są zdaniem, że [illegible] monogamia jest pełną
formą rodziny, [illegible] w której jednostka mo-
że dojść do największej wolności i do nieznanego roz-
woju [illegible] Arist. trzeba tak odmiennych

myśliciele, przedewszystkiem [illegible]

§ 43. Rozwody z punktu widzenia socyologicznego.

Niekorzyść darwinistów jest przedewszystkiem, że tylko rozwój odbywa się na drodze walki, widzieliśmy powyżej, że ta jednak nie może być uważana za wyłączną. Dla ludzkości nie istnieje nie może być tylko nieprzerwane dążenie przeciwieństw, którego przedtem nie znano [illegible] rozwód wychodzi z założenia, że małżeństwo, które z początku dobrem i błogosławieństwem było, może się psuć i przeto rozwiązanie być może argumentów przytoczone wyżej na korzyść rozwodów, dzielimy na trzy grupy. I tak [illegible] względ na stan położenia rozwodzącej się strony lub stosunki pomiędzy małżonkami i t. p.

2. Albo też obie strony mogą być winne zerwania pożycia, a wtedy względ na ich pozycję społeczną lub rodzinną, gdyż n. p. obojgu małżonkom zależy na t. zw.

3. Albo też argumenta są brane z istoty prawnej małżeństwa i. t. d. Mianowicie istotą małżeństwa

jest obopólna zgoda i zgoda, zatem jak wszystkie zgody, może i ta zgoda być rozwiązaną, gdy obie strony na to się zgodzą. Na te trzy argumenta można jednak z łatwością odpowiedzieć, jeżeli się wychodzi z założenia, że małżeństwo jest instytucyą powszechną, przeznaczoną dla całej ludzkości na główny cel jej uzyskanie potomstwa.

1. Jeśli jedna strona jest pokrzywdzoną, to nie jest rzeczą pewną, czy z tego w ogóle wynika możność rozwodu. Bo nierozerwalność małżeństwa, gdyby nawet czasem wychodziła na niekorzyść pokrzywdzonej jakiej strony, nie przestaje być prawem powszechnem, bo prawo jest ustanowione dla wszystkich, a poszczególne wyjątki wcale go nie obchodzą. Jeżeli monogamia w ogóle jest powszechnie uznaną za najlepszą formę małżeństwa, to głównie dla jej nierozerwalności. A le ta nie może dopuszczać wyjątków, aby dogodzić pewnym mniej szczęśliwym związkom. Słusznie św. Tomasz powiada, że małżeństwo jest to instytucya, quae ordinatur ad bonum commune, dla całej ludzkości, a celem tego bonum commune jest

łonstwo. Rak dziecię nie może być powodem do ro-
zejścia się, bo chociaż brak ten z postrzegalnym razie
jest wielkiem cierpieniem, to jednak ludzkość na
ogólnem prawie miłosierdzia nie zniesienia małżeństwa lepszej
wychodni, ludzko bowiem przewidzieć, czy po rozejściu
obu stron z nowo zawarty, takie z pewnością przykrzejsze.
Zapewne jednostronne nie wychodzi na tem, że nie może
zawrzeć się powtórnie z nieszczęśliwej żony, ale ro-
dzaj ludzki gotowe nie byłby dozwolić z wielu dogodno-
ści, nawet szkód nie tych osób, by dalszego zno-
sił nierozerwalności małżeństwa. Szczególnie stałby
by się małżeństwo dzisiaj chrześcijan z krótkotrwa-
łem, gdyby karnie nierozsądne, spadłe na je-
dnego lub na obojga małżonków, miało sprowa-
dzić ze sobą jego rozwiązanie. Nieraz żona zaraz po
ślubie, została dotknięta kalectwem lub długotrwa-
łą chorobą, a jednak mimo to mąż z przy-
dzie, uważa to za powód do rozłączenia się, chociaż
główny cel małżeństwa, wzajemne potomstwo, został
osiągnięty. Z drugiej strony może być znowu przy-
padek, przy którym z pewnością jeszcze przyczyny

moralne, jak n. p. wiarołomstwo lub zbrodnia jaka hańbiąca lub charakter gwałtowny i. t. p. jest oczywistem, że ani takie nawet powody nie mogą przemódz nad ogólnym interesem ludzkości, a ten domaga się, aby małżeństwo było nierozerwalnem, zapewne. przyczyny wspomniane stać się mogą źródłem cierpień niezmiernych, ale najczęściej rozwód nie przynosi dla nich żadnego lekarstwa, wystarczy separacya do czasu lub na zawsze a najskuteczniejszym i najwznioślejszym środkiem jest przebaczenie z miłości ku Temu, który wszystkim przebaczył na krzyżu. To droga jedyna, prawdziwa, nakreślona dla sumienia chrześcijańskiego. Wszystkie te uwagi polegają na prawdzie niewątpliwej, jako małżeństwo każde powinno być nierozerwalne, przez wzgląd na powodzenie i przyszłość rodzaju ludzkiego. Gdy bowiem rozważymy bezpośredni i najbliższy cel małżeństwa, doczekanie się potomstwa, jest oczywistem, że z jego przyjściem na świat, zadanie małżeństwa nie jest skończone, lecz właściwie dopiero się zaczyna, jeśli dzieci nie tylko mają zostać przy

życia, lecz odebrać także staranne wychowanie. Już wyżej wspomnieliśmy, że temu zadaniu monogamia lepiej odpowiada od innych form małżeńskich, zwłaszcza od poligamii, późniejszy tylko w niej zaberpieczony jest stały, normalny wpływ obojga rodziców na wychowanie dzieci, który to wpływ ostatecznie usłaje, pozwalniu się małżeństwa. Nie można także nierozerwalność małżeństwa rozważać pod względem dalszych, pośrednich celów, które niemniej ważne są dla szczęścia rodu ludzkiego od celu głównego i bezpośredniego. Stałość bowiem związków, które ludzie między sobą zawierają, zależy od doskonałości celów, którym mają związki te służyć. Im cel doskonalszy, im więcej zaymuje naturę ludzką, tem będzie trwalszy, a jeżeli ona bez niego spełnić nie może swego zadania, będzie on niestający, ciągle obecny. Gdy jeden cel góruje nad wszystkimi innymi, uczuwa się w sobie idei zbawienia. Od tego zadania, najwyższego i ostatecznego, podpada także cel najbliższy małżeństwa i w niem znajduje swoje uzupełnienie. Zaprawdę najbliższym celem małżeństwa jest poczęcie i wychowanie dzieci, ale

dalszy i rozszerzony cel przyświecał temu związkowi z dniem połączenia z jedną całość Kościoła i wszelkie urzeczywistniała ciągle ideę zbawienia, czyli przez ciągłą opiekę nad ziemią, rozwijała w doskonałych ludzi. Nic dziwnego, że rozwój myśli religijnej, zmierzający ku jednemu celowi, bo z jednej strony jest to najściślejszy związek, jaki wymyślić się dał pomiędzy ludźmi, z drugiej strony z nierozerwalnością swoją gwarantuje, że będzie ciągle zdążała do tego samego celu, że jest najściślejszym związkiem pomiędzy ludźmi, symbolizuje stan chrystusowo Pana wyraźnie przytoczonych (Matth. XIX) oraz co mówi św. Paweł o małżeństwie (Ad Ephes. V. 28. i Corinth. VII - 1-15) Tak już ten stanowisko pojmowali starzy Rzymianie. Isidor Mercatorius, prawnik, żyjący w VIII w. po Chr. mówi: Nuptiae sunt conjunctio maris et feminae, consortium omnis vitae, divini et humani juris communicatio (Dig. XXIII, 2, 1) A wszystkim wieku polu

czytamy v Just. [illegible] communia [illegible] vinculum
Najstrac, dive v. [illegible] [illegible] [illegible] vinculum
conjunctio, individuum vitae communicationem
continens – do czego [illegible] wyjaśnienie służyć
mogą słowa [illegible] Boëtiusz: individu-
a vero cognitio [illegible] [illegible] [illegible] ex-
hibere vivo, quod ipsum nihil est e converso.
(Decret. Gratii.) Wiadomie na wyrażenie individuum
conveniało, ponieważ [illegible] [illegible] [illegible],
bo etymologicznie individuum jest to samo, co
ἄτομος. Słowo atomy Demokrytowe czyli ciałka
niepodzielne, nazywają się u Rzymian individua.

Koniec.

Zestawienie kolejne paragrafów, z podaniem stronnicy.

Wstęp. str. 1.

Część ogólna. str. 4.

§ 1. Nazwa socyologii. str. 4.

§ 2. O stosunku socyologii do polityki i etyki. str. 5.

§ 3. Dziedzina socyologii. str 9.

§ 4. Podział socyologii. str. 9

§ 5. Nasz podział str. 12.

§ 6. Metody w socyologii. str 15

§ 7. Prawa socyologiczne według Gumplowicza. str. 17.

§ 8. O znaczeniu ogólnem praw socyologicznych. str. 20.

§ 9. Jakie są cechy ogólne prawa socyologicznego? str. 25.

§ 10. Co to jest organizm? str. 26.

§ 11. Czy społeczeństwo jest organizmem? str. 29.

§ 12. Jak wygląda organizm społeczny według Spencera str. 30.

§ 13. Różnice między społeczeństwem a organizmem według Spencera. str. 33.

§ 14. O pierwotnem barbarzyństwie ludzkiego społeczeństwa str. 38.

Część druga

O ustroju rodzinnym str. 44.
§ 15. O pierwotnym heteryzmie. str. 49.
§ 16. Kontradykcya rzekomego heteryzmu. str. 52.
§ 17. Dowody na korzyść heteryzmu i krytyka tych. str. 53.
§ 18. Dowody pozytywne przeciw heteryzmowi. str. 60.
§ 19. Mac Lennan i poliandrya. str. 67.
§ 20. Poliandrya nie dowodzi pierwotnego heteryzmu. str. 72.
§ 21. Poliandrya nie była koniecznym szczeblem do wytworzenia się poligamii ani monogamii. str. 76.
§ 22. Levirat żydowski. str. 78.
§ 23. Nioga indyjska. str. 79.
§ 24. Ani levirat, ani nioga nie są spokrewnione z poliandryą. str. 87.
§ 25. Czy prawo dziedziczenia po bracie jest śladem poliandryi. str. 87.
§ 26. Teorya Morgana. str. o nazwach rodzinnych. str. 91.
§ 27. Kovalevsky o systemie malajskim nazw rodzinnych. str. 93.
§ 28. System turański nazw rodzinnych. str. 95.
§ 29. System turański nomenklatur rodzinnych. str. 107

§30. Krytyka teoryi Darwina str. 109.
§31. Stanowisko systematyczne nomenklatura str 117.
§32 W jaki sposób Plumacy, Mac Lennan rozpoczęli rozbieranie str. 124.
§. 33. Jak Spencer Plumacy, Lubbock tłumaczą str 134.
§34. Jak Plumacy Starcke Letourneau rozbieranie str. 140
§35. Prawo matczyne i rodzynne Bachofena str. 144.
§. 36. Krytyka teoryi Bachofena str. 149.
§37. Teoryja Lafitau Morgana str. 154.
§38. O pierwotnej formie małżeństwa str. 160.
§39. W jaki sposób powstała z pierwotnej monogamii poligamia str 171.
§40. Historyczny pogląd na rozwój małżeństwa str 175.
§41. Monogamia u Chrześcian str. 183.
§. 42. Czy monogamia jest najdoskonalszą formą małżeństwa i czy fakt ten pozostanie na przyszłość str. 187.
§ 43. Stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie str 197